

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
CZARY
Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! Najwybitniejsi artyści Polscy ulub. Warszawy
Bogda, Dymsha, Tom, Krukowski i Ławiński w bajecznej komedji muzycznej
ABC MIŁOŚCI
Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR
Nowości
Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Największy tragig świata **Conrad Veidt**
oraz piękna **Benita Hume**
w filmie, [które do głębi poruszył sumienie świata
Genjalne arcydzieło prod. angiel. w/g pow. L. Feuchtwangera
ŻYD SÜSS
Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedziele i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Włochy nie ustąpią

Odpowiedź Mussoliniego na genewskie mowy ministra Hoare i Laval

RZYM. — Agencja Stefani donosi: Szef rządu włoskiego przedstawił radzie ministrów obszernie sprawozdanie o sytuacji politycznej i wojennej, która rozwijała się w ostatnich tygodniach, licząc od zebrania się rady ministrów w Bolzano. Z punktu widzenia wojennego włoskie przygotowania w Afryce wschodniej rozwijają się z największą intensywnością, aby stworzyć należytą gwarancję bezpieczeństwa wobec przeważających sił w Abisynji, których mobilizacja jest już w toku. Zważywszy na pewne zaniepokojenie ujawniające się ze strony pewnych elementów wychodźczych, pochodzących z Cyrenajki, wzmocniono siły zbrojne w Libji.

Na podstawie danych szczegółowych, szef rządu wykazał, że całkowita siła lądowych, morskich i powietrznych Włoch całkowicie będzie mógł odpowiedzieć wszelkim próbom, z którejkolwiek strony oneby pochodziły. Dostawy wojennej odbywają się szybko i regularnie, dzięki doświadczeniom, nabytym w czasie wojny i przemysł wojenny stoi na wysokości zadania.

Z punktu widzenia politycznego szef rządu przedstawił utworzenie Komitetu Pięciu oraz przemówienia, wygłoszone w Genewie przez sir Samuela Hoare i premiera Laval. Przemówienia te nie mogły być inne, jeśli się weźmie pod uwagę stanowisko Anglii i Francji wobec paktu Ligi Narodów. Z tych to względów mowy te zostały przyjęte z największym spokojem przez czynniki odpowiedzialne oraz szerokie masy włoskie.

Rada ministrów przyjmuje mimo to z zadowoleniem do wiadomości serdeczne słowa, poświęcone przez premiera Laval układowi francusko-włoskim ze stycznia 1935 r. oraz

przyjaźni włosko-francuskiej. Przyjął tę Włochy pragną rozwijać i wzmacniać nie tylko w interesie współpracy europejskiej, która nie może być zakłócona przez konflikt o charakterze kolonialnym, lub przez zobowiązania co do sankcyj, które nigdy nie były określone, ani stosowane w uprzednich, znacznie poważ-

Możliwość wystąpienia z Ligi Narodów

PARYŻ. Genewski korespondent Havasa donosi, że ewentualność opuszczenia przez Włochy Ligi Narodów, która rozważana była na dzisiejszym posiedzeniu włoskiej rady ministrów, wywołała w Genewie olbrzymią sensację, tembardziej, że ogólnie sądzono, iż mowa premiera Laval wniosła odprężenie napiętej sytuacji. Oczekiwano, że wysiłek premiera francuskiego znajdzie odzwierciedlenie w Rzymie. Z tą myślą komitet pięciu przystąpił ze zdwojoną energią do pracy nad projektem kompromisowej rezolucji. Już sama zapowiedź ewentualnego wystąpienia Włoch wywołała rozczarowanie w łonie wszystkich delegacji, które, pomimo wszystko oczekiwały pokojowego załatwienia zatargu.

Po przeprowadzonych przez Francję próbach nieustępliwości Włoch, które nawet nie chcą czekać na zakończenie prac komitetu pięciu, była ostro napiętnowana przez kola-

niejszych zatargach pomiędzy członkami Ligi Narodów. W takich okolicznościach rada ministrów zbadala w jakich warunkach stałoby się niemożliwe dalsze pozostawanie Włoch w Lidze Narodów. Rada ministrów stwierdziwszy, że wokół zatargu włosko-abisyńskiego skupiły się zagraźne siły antyfaszystowskie, uwa-

żąc za swój obowiązek potwierdzić w sposób jaknajbardziej wyraźny, że problem włosko-abisyński nie dopuszcza rozwiązań kompromisowych po olbrzymich wysiłkach i poświęceniach, dokonanych przez Italię oraz po nieodpartej argumentacji, zawartej w memorandum włoskiem, które przedstawione zostało w Genewie.

angielskie. Jeżeli chodzi o Francję — pisze Havas — to wypełnia ona do końca swój obowiązek w tej sprawie, dotrzymując jednocześnie przyjaźni Włochom, jak i zobowiązań międzynarodowych. Obecnie zadają sobie pytanie, czy decyzja Włoch jest już powzięta, czy też groźba opuszczenia Ligi Narodów stanowi próbę ostatniej presji rządu Mussoliniego na komitet pięciu. Przyszłość wykaże pobudki inicjatywy włoskiej.

GENEWA. Zapowiadana odpowiedź Rzymu na wystąpienia sir Samuela Hoare i premiera Laval, ujęta w formie komunikatu, wydanego przez włoską radę ministrów, nadeszła tu o godzinie 4-jej popołudniu podczas posiedzenia popołudniowego Zgromadzenia Ligi.

Minister J. Beck, min. Eden i ambasador Madariaga, jako członkowie komitetu pięciu, w krótkiej rozmow-

ie, odbytej w kuluarach Zgromadzenia Ligi, wymienili pierwsze wrażenia na temat nowego oświadczenia włoskiego.

Ogłoszenie tego oświadczenia bezpośrednio na tok prac podkomitetu prawników, który opracowuje plan pokojowego załatwienia konfliktu i obradował dziś popołudniu — oczywiście nie wpłynęło, ale w tutejszych kołach międzynarodowych komunikat rzymski uczynił duże wrażenie. Powszechnym jest przekonanie, że rząd włoski nie pali wprawdzie możliwości z Ligą Narodów, pozostawiając jeszcze sobie możliwość dalszych rokowań. Równocześnie jednak zgodnie komentuje się tutaj oświadczenie rzymskie także i w tym kierunku, że bezwzględnie usuną się Włochy z Ligi Narodów, skoro Liga zastosuje wobec nich sankcje, lub jeśli nawet zastosowanie ich uchwali.

W poniedziałek sprawa reelekcji Polski do Rady Ligi

GENEWA. W poniedziałek dnia 16-go b. m. Zgromadzenie Ligi Narodów dokona wyboru 3-ich członków Rady. W roku bieżącym upływa 5-letni okres zasiadania w Radzie Ligi Narodów dla Meksyku, Czechosłowacji i Polski. Głosowania nad wejściem do Rady Ligi Narodów odbędą się na poniedziałkowym

posiedzeniu popołudniowym, przy czym na miejsce Meksyku wysuwana jest kandydatura Ekwadoru, na miejsce Czechosłowacji kandyduje Rumunja, a rząd polski zawiadomił unazdowo Zgromadzenie Ligi Narodów, że Polska kandyduje do wyboru ponownie. Polska wybrana została do Ra-

dy po raz pierwszy w 1926 roku, poczem prawo reelekcji było jej przez kolejne Zgromadzenie Ligi Narodów przyznawane w 1929 r. i 1932 r., a wybory w tych latach dokonywane kadencję Polski w Radzie Ligi Narodów odnawiały na przeciąg lat 3-eh.

Tylko hitleryzm może zlikwidować bolszewizm

Komentarz oficjalny do mowy Goebbelsa

BERLIN. — Urzędowy „Voelkscher Beobachter” przynosi dziś komentarz swego wysłannika w Norymberdze o mowie min. Goebbelsa, który pisze m. in.: „Mowa ta, która stała się frontowym atakiem przeciwko bolszewizmowi wszelkich odmian, była jedynie poważnym ostrzeżeniem, skierowanym pod adresem świata. Niech świat wyciągnie naukę ze statystyki teroru oraz z ostatnich wydarzeń. Niech Francja i Czechosłowacja uświadomią sobie, że z tą żydowską zarazą nie można pakować, nie narażając się równocześnie na niebezpieczeństwo śmiertelnej infekcji. Narodowy socjalizm jest właściwym, bo zwyciężym wrogiem

rozkładu bolszewickiego. Dla harmonijnego rozwoju politycznych konstelacji świata lepiej jest, aby zrozumiano wielką misję ruchu niemieckiego, od którego zależy w ostateczności los wszystkich narodów kulturalnych, aniżeli aby tolerowano, a na wet świadomie popierano ognisko niepokoju w krajach, które uważają za swe główne zadanie podminowy-

wanie prestiżu niemieckiego. My dzisiaj dążymy do sprostania temu niebezpieczeństwu światowemu, ciąg nie dalej „Voelkscher Beobachter”. Niemcy są dzisiaj wewnętrznie niezwykle silne i dlatego immunizowane dzięki zaufaniu społeczeństwa niemieckiego dla ruchu narodowego socjalizmu i jego kierownika”.

Nowy polski rekord szybowcowy

LWÓW. W szkole szybowcowej w bezniechowej ustanowiony został nowy polski rekord długotrwałości lotu na szybowcu. Członek aeroklubu gdańskiego

Ryszard Drgała utrzymał się w powietrzu w dn. 13 b. m. na szybowcu CW 5/35 konstrukcji inż. Czerwińskiego — 14 godzin i 38 min.

Dzisiejsze wybory do Senatu

Generalny komisarz wyborczy podaje do wiadomości, że zebranie kolegium wyborczego do Senatu m. st. Warszawy odbędzie się w niedzielę, dn. 15 b. m. o godz. 10-iej w sali Rady miejskiej.

Zebranie kolegium wyborczego woj. warszawskiego odbędzie się tegoż dnia o godz. 12-iej w sali Klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat nr. 67.

Testament Henryka Sienkiewicza odnaleziono po 19-tu latach

KIELCE. W Obiegorku odnaleziono testament, pozostawiony przez Henryka Sienkiewicza. Testament, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wręczono prezesowi sądu okręgowego w Kielcach, który uznał go za autentyczny. W najbliższym czasie nastąpi otwarcie i ogłoszenie testamentu.

Minister Beck nie weźmie udziału w dyskusji nad zatargiem włosko-abisyńskim

GENEWA. Na podstawie wspólnego porozumienia trzech niezainteresowanych w konflikcie afrykańskim członków Komisji Pięciu, Hiszpanji, Polski i Turcji, ambasador Madariaga, minister J. Beck i minister Rusti Aras nie zabiorą na Zgromadzeniu Ligi Narodów głosu w dyskusji, która rozwinęła się wokół zatargu włosko-abisyńskiego.

Ci trzej członkowie Komisji Pięciu stoją na stanowisku, iż powierzona im misja konylacyjna nie pozwala im na publiczne wypowiedzenie poglądów w sprawie, która stała ich konylacji powierzona.

Minister Rusti Aras zabierze głos w dyskusji generalnej na Zgromadzeniu Ligi jedynie dla omówienia pewnych problemów, szczególnie obchodzących Turcję.

Wizyty pożegnalne posła Cadere

W ciągu ostatnich dni odbył się szereg pożegnalnych przyjęć dla opuszczającego swoje stanowisko w Warszawie posła rumuńskiego p. Cadere, który cieszył się zarówno w sferach urzędowych jak i w społeczeństwie wyjątkową sympatią i uznaniem i uważany był za gorącego rzecznika polsko-rumuńskiej przyjaźni i współpracy.

Poseł Cadere został w dniu 14 b. m. przyjęty na pożegnalnej audjencji przez P. Prezydenta i zatrzymany wraz z małżonką na śniadaniu, na którym obecny był również p. premier. W dniu poprzednim p. poseł Cadere podejmowany był śniadaniem przez p. premiera.

Wczoraj p. Cadere złożył wizytę pożegnalną generałowi Rydzowi Smigłemu.

Przed wyjazdem państwo Cadere została przyjęci przez marszałkową Piłsudską w Sulejówku.



W kilku słowach
— Od kilkunastu dni zaczęła grasować w Pireusie (Grecja) nowa epidemia w rodzaju silnej grypy, podobna w przebiegu do epidemii „dangiosa”, która przed kilku laty pociągnęła za sobą liczne ofiary.
— Ubiegłej nocy zanotowano w okolicach Rygi 6 stopni mrozu.
— Z Panamy donoszą, że trzymotorowy samolot komunikacyjny z niewyjaśnionych przyczyn spadł ze znacznej wysokości w dżungli, rozbijając się doszczętnie. 6 pasażerów i lotnik zabili się na miejscu.
— W Luderitz (południowo-zachodnia Afryka) 60 krajowych robotników portowych odmówiło wyładowania okretu włoskiego „Savoia”. Policja dała im do wyboru: albo przystąpienie do pracy, albo aresztowanie. Większość robotników wróciła do pracy.

Dobrobyt w Polsce

Uwagi na marginesie pewnej dyskusji

Na łamach „Gazety Polskiej” pocięła się ostatnio bardzo ciekawa dyskusja na temat wielokrotnie w różnym związku przez nas na tem miejscu poruszany, na temat dobrobytu.

Reprodukcją rozmowę, którą prowadził w gronie bliskich mu ludzi, ogłosił Ferdynand Goetel artykuł p. t. „Polacy nie lubią dobrobytu” („Gazeta Polska” z dn. 4 b. m.). W gronie ludzi o wysokim poziomie umysłowym, z których każdy widział kawał świata, rozprawiano na temat nędzy polskiej, na temat tego, dlaczego wszędzie jest tak — ładnie, a w Polsce zawsze jakoś tak brzydko i nędznie. „Państwo polskie ze swoją świętą kulturą, znakomitą armią, zwartą organizacją wewnętrzną i wysokimi formami przejawów społecznego i indywidualnego życia obywateli — znajduje się na jednym z ostatnich miejsc, gdy chodzi o „standart” życiowy. W paru słowach: kraj biedaków”.

Zastanawiając się nad przyczyną mi tego faktu i rozmawiając niejako ze sobą, odrzuca F. Goetel naogół przytaczane argumenty, jakoby przyczyną tej naszej biedy, był fakt, żeśmy zostali wyniszczeni przez wojnę, lub, że Polacy są mniej zapobiegliwi, mniej pracowici, mniej wytrwali od innych narodów. Przechyla się raczej na rzecz tezy jednego z towarzyszy rozmowy, a mianowicie literata (skoro mowa, że powrócił świeżo z podróży do państw skandynawskich, to nie trudno się domyśleć, kto nim był), który rozwinął tezę następującą: „Będziemy zawsze niechlujnymi działkami. Polacy nie dbają o dobrobyt, więcej nawet, nie lubią organicznie dobrobytu”. Rozwijając tę tezę swojego kolegi, pisze F. Goetel od siebie: „Polacy nie lubią dobrobytu. W atmosferze naszego życia jest coś, co tępi dorobek. Biada idei amerykańskiego self made man w naszym kraju! Bohater zaoceanicznego społeczeństwa, znaczący, obawiam się, u nas, poprostu tyle, co złodziej. Ciulacz, czy rentjer francuskiego typu zasłużył sobie na wzgardliwe miano dusigrosza. Człowiek, zakładający w Polsce przedsiębiorstwo musi się liczyć z tem, że staje się społecznie, towarzysko, nie chce już powiedzieć: państwowo podejrzany. Ktoś, kto buduje dom „dochodowy”, organizuje handel i w ogóle opiera pracę swą na zasadzie zysku — ryzykuje osobistą opinię człowieka pewnej klasy. Posiadacz samochodu jest właściwie wrogiem ludu oraz najbliższych przyjaciół. Jedno, co jeszcze wypada, to wygrać los na loterii. Zamożność w ten sposób zdobyta jest nawet przedmiotem pewnego kultu i uznania. Inna zasługuje na lekceważenie. Jest poprostu niegodną Polaka”. Uzasadniając da lej te poglądy, podkreśla F. Goetel, że w Polsce, dobrobyt i dorobek nie otrzymał nigdy sankcji moralnej i nie ma jej po dziś dzień. Tem się tłumaczy, że schudne miasta i miasteczka naszych dzielnic zachodnich niby chwalimy, ale twierdzimy, że mieszkają tam „ciężcy ludzie” i że jest to „nudny kraj”.

Znakomity pisarz poruszył w tych wywodach jedną z największych bolączek naszego życia państwowego i narodowego, ujął ją zaś bardzo głęboko psychologicznie, stwierdzając, że ten brak sankcji moralnej dla zarobku i dobrobytu uchodzi w oczach wielu za zasadniczą cechę kultury polskiej lub może nawet polskiego ducha. Nie chcemy się tu zagłębiać w to bardzo zasadnicze zagadnienie psychologii narodu polskiego i zastanawiać się nad kwestją, czy ów brak zrozumienia dla dobrobytu i niechęć udzielenia mu sankcji moralnej jest jedną z cech narodowego charakteru polskiego

wogóle. Stwierdzamy natomiast, na co wielokrotnie w całym szeregu artykułów zwracaliśmy uwagę, że jakiś swoisty kult działości jest jedną z charakterystycznych cech prądów umysłowych, nurtujących Polskę współczesną, Polskę po odzyskaniu niepodległości. W kraju, którego życie gospodarcze na skutek zespołu skomplikowanego całego szeregu okoliczności i przyczyn nie rozwinęło się jeszcze należycie, a w każdym razie nie osiągnęło poziomu owego „blasku mocarstwowości”, który — jak pisze F. Goetel — nas upaja, wytwarza się mit szarego człowieka i idealizuje się szarego człowieka. Propaguje się przy tem teorię, że każdy zysk, to wyzysk, że każdy zarobek, to ograbianie innych, a rentowność warsztatów, będąca podstawą prosperacji gospodarczej, to ograbianie społeczeństwa i państwa. Z dziwnej kombinacji wątków komunistycznych, syndykalistycznych, zmieszanych z pierwiastkiem narodowym i przybranych w szatę t. zw. społeczna, wytwarza się jakaś mętna ideologia i głosi się hasło równania życia na najniższym poziomie, hasło ogólnej proletaryzacji, szerzy się kult nędzy i biedy, wytwarza się nawet jakiś snobizm nędzy, co przecie z marzeniami i mocarstwem stanowiskiem państwa pozostaje w najjaskrawszej sprzeczności. Warunkiem bowiem mocarstwowej pozycji, a nawet utrwalenia niepodległości jest dobrobyt, zarówno indywidualny obywateli, jak i ogólny społeczeństwa, a o dobrobycie tym nie może być oczywiście mowy, skoro — jak słusznie podkreśla F. Goetel — to, co do tego dobrobytu prowadzi, nie zyskuje w Polsce sankcji moralnej i jest przedmiotem potępienia apostołów narodowej nędzy i kapłanów religii szarego człowieka.

W związku z tym aktualnym stanem zagadnienia dobrobytu we współczesnej psychice polskiej, zasługuje na uwagę odpowiedź, jaką wywołał artykuł F. Goetla na łamach tejże samej „Gazety Polskiej” (z 8 b. m.), którą napisał Juliusz Kaden-Bandrowski. Uważa on, że gdy Goetel mówi, że sankcji moralnej dobrobyt w Polsce od ogółu ni-

gdy nie otrzymał, to jest to spostrzeżenie głębokie, ale nie trafne. W polemice swojej z Goetlem podkreśla Kaden, „że od lat stu dwudziestu conajmniej, wszystkie najżywniejsze siły naszego narodu kierowały się ku zagadnieniu walki orężnej”. Tak. To jest słuszne. Ale nam w tych uwagach na marginesie tej dyskusji między dwoma wielkimi pisarzami doby współczesnej w Polsce chodzi nie tyle — jak to już podkreśliliśmy — o ustosunkowanie się Polaka do dobrobytu, jako o cechę ogólną polskiego charakteru, ale jako o pewien przejaw współczesnych prądów w kulturze duchowej Polski. Dla tych prądów nie bardziej charakterystycznego, jak właśnie końcowy ustęp wywodów J. Kaden-Bandrowskiego. Nawiązując do twierdzenia Goetla, iż „posiadacz samochodu jest właściwie wrogiem ludu oraz najbliższych jego przyjaciół”, w opinii polskiej, pisze J. Kaden-Bandrowski: „Przypomnijmy sobie stan tego samochodu państwowego w porównaniu z prywatnym: prywatny samochód był dawniej o wiele wspanialszy od państwowego. Dziś państwowy wygląda przyzwoicie, prywatny jest w znacznym regresie. Wydaje mi się, że tu tkwi sedno zagadnienia: póki Państwo, jako gospodarz, nie rozsiądzie się w swoim samochodzie (mówię figurycznie), nikt nikomu nie będzie zazdrościł samochodu prywatnego, na dobry ład bowiem — nikt go nie będzie posiadał. Na to niema chyba żadnej rady i to jest — nie żadna chęć do dobrobytu, a poprostu, że wszelką możliwość dobrobytu wyczerpuje narazie ów samochód państwowy, pod którym rozumiem (fatalny germanizm! Red.), to wszystko, co trzeba w Polsce zbudować za naszą pracę, za nasze odmawianie sobie od ust, co zbudować trzeba, aby wogóle można zacząć jeździć samochodem i aby było gdzie zjechać”.

Istotnie niewiadomo, co w tych wywodach najbardziej podziwiać, bystrość obserwacji, czy też naiwność, która jest przecież zawsze cechą wielkiej twórczości literackiej. Istotnie dziś państwowy samochód wygląda przyzwoicie, a prywatny

jest w znacznym regresie. Ale to jest właśnie także wynikiem tej samej teorii doktryny, czy też tego kultu szarego człowieka, który powiada wszystko dla państwa i wszystko przez państwo (a więc także literatura, teatr, sztuka, etc.). To są święte i mądre słowa, „że wszelką możliwość dobrobytu wyczerpuje narazie ów samochód państwowy”. Wyczerpuje, bo nim jeździ sta nowczo zawiewu ludzi i jeździ się nim tam, gdzie jechać i zjechać powinien samochód prywatny. Dlatego właśnie niema dobrobytu i nie ma też szans, ażeby na przyszłość ten samochód państwowy mógł być równie wspaniały. Jest przecież kupowany z dochodu społecznego — a jak nie będzie zysku i dochodu — to ten dobrobyt będzie się zmniejszał.

Polemika naszych znakomitych pisarzy porusza więc na łamach „Gazety Polskiej” jedno z najistotniejszych zagadnień państwowotwórczych w Polsce. Jest to dowodem bardzo silnej penetracji myśli gospodarczej w Polsce, objawem ze wszech miar pocieszającym, że i mi strze pióra temi zagadnieniami się zajmują i okazują dla nich tyle zro zumienia. W niechęci do dobrobytu i w niechęci do udzielania mu sankcji moralnej, nie chcemy upatrywać charakterystycznej cechy kultury polskiej, czy też ducha polskiego. Widzimy w niej natomiast objaw pewnego poglądu na życie i państwo, jaki znajduje dziś w Polsce licznych głosicieli i zwolenników. Pogląd ten wyraża się w micie i kulcie szarego człowieka, a więc w apoteozie nędzy i biedy, oraz swego rodzaju teorii totalności państwa jako organu, mającego wchłaniać największą część dochodu społecznego i nią obdzielić cały organizm.

Jak długo te błędne poglądy nie zostaną pokonane w świadomości polskiej, zarówno w teorii, jak i w praktyce, tak długo dobrobyt nie będzie miał w Polsce sankcji moralnej, tak długo tego dobrobytu nie będzie, a bez dobrobytu wszelkie marzenie o mocarstwowości polskiej pozostaje istotnie — jak trafnie Goetel pisze — legendą.

Polsko-Włoska umowa konsularna

RZYM. Wśród 14-tu punktów obrad dzisiejszej włoskiej rady ministrów, dotyczących stosunków międzynarodowych, uchwalono projekt deklaracji królewskiej w sprawie konwencji konsularnej pomiędzy Polską a Włochami, podpisanej 10 lipca b. r. przez premiera Mussoliniego i ambasadora Wysockiego.

Moskwa o wyborach w Polsce

MOSKWA. Moskiewska „Prawda” omawia w niesłychanie ostrych słowach wybory w Polsce.

Artykuł kończy się wezwaniem, by stronnictwa lewicy polskiej przysięgły wysuniętą przez komunistów platformę „Zjednoczenia wszystkich antyfaszystowskich sił przeciwko regimowi głodu, ucisku i wojny”.

„Journal de Moscou” z tegoż dnia zamieszcza list z Warszawy i karykaturę na tle wyborów „podlanych sosem pułkownikowskim”. „List z Warszawy” maluje sytuację w Polsce tak samo, jak „Prawda”. Konstytucja była zrobiona dla Marszałka Piłsudskiego; albowiem prezydent odpowiada w niej tylko przed Bogiem i sumieniem, co jest bez precedensu nawet w porównaniu do południowo-amerykańskich dyktatorów i Hitlera. Tymczasem Marszałek umarł i nie został zastąpiony.

Regime obecny w Polsce — pisze „Journal de Moscou” — opierał się na prawdziwym lub urojonym autorytecie Marszałka, którego dziś niema. Regime wszedł w ostry kryzys wewnętrzny. Grozi zaciełka i beznadziejna walka o utrzymanie władzy w ręku.

W identycznym tonie zamieszcza artykuł o wyborach w Polsce „Moscow Daily News”, drugi dziennik, wydawany w Moskwie dla cudzoziemców. Głównie dla pracowników obcych placówek dyplomatycznych w Sowieciech.

Wszystkie trzy dzienniki, mówią o rządzie polskim, używają stale wyrażenia „rządząca klika”.

Znamienne wyrazy ubolewania

WASZYNGTON. Sekretarz stanu Hull wyraził słownie charge d'affaires niemieckiemu ubolewanie z powodu obraźliwych słów sędziego Brodsky'ego, użytych w czasie procesu o zajęcia na prowincji „Bremen”. Wyrażając ubolewanie, Hull oświadczył zarazem, iż Stary Zjednoczone nie mogą ponosić odpowiedzialności za słowa Brodsky'ego, który nie jest rzecznikiem rządu.

Sredniowiecze

NOWY JORK. Jak donoszą z Wilmington w stanie Delaware, dwóch murzynów, oskarżonych o próbę włamania oraz o obrabowanie ślepego starca, skazano na karę chłosty specjalną, ostro zakończoną 9-ciopalczałą dyscypliną oraz na karę 18 miesięcy więzienia. Kara chłosty wymierzona została na podwórcu więziennym w obecności licznych widzów.

Walasiewiczówna pobłką rekord światowy

SOSNOWIEC. Na stadionie miejskim w Człedzi odbyły się w sobotę zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej.

Walasiewiczówna jeszcze raz pokazała, że znajduje się w świetnej formie. Startowała ona w trzech biegach, ustalając rekord światowy na 250 mtr. i wyrównując swój rekord światowy na 100 mtr. Na 250 mtr. Walasiewiczówna uzyskuje czas 30,8 sek. Poprzedni jej rekord, ustalony w Japonii w zeszłym roku, wynosił 32,3 sek.

Zarobki w przemyśle niemieckim są i pozostaną niskie oświadcza Schacht

NORYMBERGA. W czasie kongresu niemieckiego frontu pracy, który obradował dziś w ramach narodowo-socjalistycznego „dnia partyjnego”, utworzona została Rada pracy i gospodarstwa Rzeszy, mająca spełniać zadanie naczelnego organu kooperacji między przemysłem niemieckim i frontem pracy.

Dr. Schacht, jako minister gospodarstwa Rzeszy, wygłosił przemówienie, w którym ponownie przypomniał, że na podstawie umowy lipskiej, zawartej w marcu b. r. z dr. Leyem, organizacja przemysłu niemieckiego tworzy w ramach frontu pracy odrębną całość, korzystającą z pewnej autonomii, wymykającej

z odrębnych jej specjalnych zadań. Tem niemniej należy według ministra naz nazawsze zahamować możliwość powstania z tej odrębności jakichkolwiek przeciwieństw między obu organami. Głównym zadaniem Rady pracy i gospodarstwa Rzeszy ma być otwarte i uczciwe porozumienie między przedsiębiorcami i robotnikami w sprawach, obchodzących obie strony. Dr. Schacht oświadczył dalej: „Gospodarstwo musi dziś służyć interesom narodu. Doświadczenie uczy, że żaden kraj, który uczestniczy dziś w gospodarstwie światowym, a już najmniej Niemcy, nie może obejść się bez świadomego odpowiedzialności swej

kierownictwa gospodarczego ze strony państwa. To kierownictwo jednak nie może wymaturzyć się w biurokratyzm. Przypominając trudne warunki naturalne Niemiec, minister dodał: zadania, leżące przed nami są tak wielkie i trudne, że nie pozostaje już miejsca na zaspokojenie jakichś odrębnych postulatów przedsiębiorstw lub robotników. Mówca podkreślił w końcu, że zarobki są dziś niskie i że trzeba będzie dłuższego czasu zanim sukcesy gospodarcze, jakie odnieść ma Rzesza niemiecka wobec zagranicy, pozwolą na poprawę niemieckiej stopy życiowej.

Gwałty antypolskie na Śląsku Cieszyńskim nie ustają

MORAWSKA OSTRAWA. Czeska rada narodowa na swem posiedzeniu w Morawskiej Ostrawie postanowiła wystąpić do rządu praskiego z żądaniem odebrania mandatu do sejmiku krajowego w Brnie posłowi polskiemu Karolowi Jundze. Wniosek ten poparli również esey agrarjusze, którzy poprzednio spowodowali.

MORAWSKA OSTRAWA. „Poledni Ostravsky Denik” donosi o nowych oddziałach żandarmów przybyłych na Śląsk Cieszyński. Żandarmi wzmacnili posterunki we Frysztaście, Olbrachcicach, Łąkach, Stonawie i Karwinie.

MORAWSKA OSTRAWA. Radni esey polskiego miasteczka Orłowa na Śląsku nad Olzą, uchwalili zmnie-

szę ilość klas w polskiej szkole powszechnej z 5 na 2.

MORAWSKA OSTRAWA. Żandarmerja czeska dokonała ponownej rewizji w opieczętowanej poprzednio czytelnicy katolickiej w Trzycie. Wszystkie akta i książki czytelnicy spakowano w skrzynie i złożono w miejscowym posterunku żandarmerji.

Inauguracyjna podróż M/S. „Piłsudski“

Na pływającym skrawku ojczyzny

Wspomnienia o pierwszej podróży „Piłsudskiego“ oddzieliły od teraźniejszości warszawskiej przedewszystkiem naprawdę niezapomnianą chwilę w Gdyni. To było piękne i istotnie wzruszające. Oczywiście, nie momenty oficjalne, które nastąpiły właściwie dopiero po moim wyjeździe z Gdyni — a które zresztą z pewnością nie miały w sobie ani setnej części tego ciepła i żywiołowego entuzjazmu, jakim witała nas Gdynia — ale te tłumy w przybraniach, wiatujące i krzyczące, ale ten rój większych i mniejszych stateczków, łódek, żaglówek, motorówek, który wysypał się z portu na nasze przywitanie... ta radość, z jaką OJCZYŻNA przywitała „Piłsudskiego“, to była bodaj najcenniejsza zdobycz całej podróży.

Wędrowaliśmy zdala od tej ojczyzny, względnie krótko. Jakis prawdziwy „wilk morski“ uśmiechnąłby się na pewno wzgardliwie, gdyby się dowiedział, iż ten zaledwie dwutygodniowy pobyt na dalekich wodach i lądach uznać wogóle za poważną rozłąkę z „domem“; każdy bodaj z nas ma już zresztą za sobą karty dłuższych podróży. Mimo to, może właśnie dlatego, iż to rozłączenie z ojczyzną odbywało się na morzu, może dlatego, iż w błyskawicznym tempie tej podróży przebyliśmy tyle lądów i mórz, tyle języków ludzkich obito się o nasze uszy, tylu obcych ludzi patrzyło na nas i na nasz pływający dom, tym razem to przybicie do Gdyni wydawało się naprawdę jakimś powrotem do wytniętej i kiedyś bardzo dawno temu porzuconej ojczyzny, która do tego witała nas tak radośnie, tak gorąco, tak entuzjastycznie. Każdy pasażer M/S. „Piłsudski“ czuł się w Gdyni tak, jakby w tym poszumie okłasków i okrzyków znajdowała się jakaś cząsteczka specjalnie dla niego przeznaczona. Dawno też nie widziało się w Polsce tyle uśmiechów i tyle radości, jak w ten niespodziewanie ciepły, pełny słońca poranek wrześniowy w Gdyni.

Podczas naszej podróży „Piłsudskim“ mieliśmy jeszcze jedną taką chwilę — niezapomnianą. Na morzu Północnym spotkaliśmy nagle i dla wszystkich pasażerów niespodziewanie, nasz „ślask“. Na tym wycinku naszej podróży spotykaliśmy dosyć dużo najróżniejszych statków, mijających naszego „Piłsudskiego“, naogół całkiem obojętnie. Mało też zwrócił kto uwagę na niewielki stateczek, który pojawił się na horyzoncie. Dzień był cichy i piękny, cały nasz statek żył sobie spokojnie zwykłym swoim, leniwym, wycieczkowym trybem, kiedy nagle ów nieznan i niezauważony stateczek zaczął nas przeciągać i natrączywie witać pogwidem swoich syren, na które natychmiast odpowiedział głęboki bas „Piłsudskiego“. W tej samej chwili opustoszały wszystkie leżaki i stoliki bridżowe, pokład zapelniał się ludźmi krzyczącymi i machającymi chustkami, na „ślasku“ zaroilo się jak w ulu, dwa polskie statki witały się na tych obcych morzach, jak dwaj zblakani bracia po długiej, ciężkiej rozłące.

Na „Piłsudskim“ dużo jechało ludzi trzeźwych, sceptycznych, niełatwych do wzruszeń, opornych wobec niejednego pięknego słowa czy gestu — ale w tej krótkiej chwili spotkania ze „ślaskiem“ dziwne wzruszenie i rozczulenie porwało nawet tych najoporniejszych. Ten krótki moment spotkania zrobił też może więcej dla propagandy idei „Polski na morzu“, niż niejedna broszura, odczyt, pouczenie.

Tak, przyjazd do Gdyni i to dziwne spotkanie, wryje się zapewne najgłębiej w serca uczestników podróży „Piłsudskim“ i te dwa właśnie momenty przekonują ich naj-

lepiej o tem, iż jadąc „Piłsudskim“ nie tylko brali udział w pięknej wycieczce, ale byli uczestnikami jednego z największych wydarzeń w historii marynarki polskiej.

Trzeba bowiem przyznać, iż zapominaliśmy już cokolwiek o tem. Błyskawiczne tempo wycieczki, nawal wrażeń na coraz to nowych lądach, różne perypetje życia na statku, tak odmiennego od zwykłego naszego trybu życia, wszystko to przesłaniało stale właściwy, głęboki sens naszej eskapady z Triestu do Gdyni. W zmiennych kolejach życia na statku zatracił się trochę ten „uroczysty“ charakter wycieczki, który dla wielu z nas był bodaj jej największą atrakcją. W powodzi przyjemności i... nieprzyjemności, w jakie obfitowała ta wycieczka, tę skniliśmy zresztą skrycie i otwarcie, świadomie i nieświadomie do takich właśnie naprawdę podniosłych momentów, któreby nam, zgu bionym wśród drobnych wypadków codziennego dnia na morzu, przypominały głośnym, mocnym głosem, że jedziemy przecież na „Piłsudskim“, na tym pięknym, nowym statku, nie przemalowanym, czy przerobionym z jakichś starych, używanych i zużytych okrętów, ale budowanym specjalnie na zlecenie Polski, stanowiącym jej naprawdę pierwszy samodzielny krok na morze.

Nie było takim właśnie momentem zgóry zapowiadane spotkanie z „Kościszką“, na które cieszyliśmy się bardzo. Minęliśmy się z „Kościszką“ w kanale Kilońskim, ale minęliśmy się bez słowa, t. zn. bez oddania wzajemnych sygnałów powi-

talnych, minęliśmy się, jakby w pośpiechu i poplochu, i tylko białe chustki pasażerów, powiewające z obu stron świadczyły o tem, iż jest jakaś bliższa łączność pomiędzy temi dwoma statkami. Dźwięki hymnu narodowego, jakie najpewniej grały w tej chwili obie orkiestry, rozproszyły się gdzieś widocznie w cichem powietrzu nad wodami kanału, bo z nas przynajmniej na „Piłsudskim“ mało kto je słyszał. Zawsze sztywna i chłodna publiczność polska i tym razem nie zdobyła się na żaden głośniejszy wybuch radości i tak oto te dwa największe statki, spotykające się na obcych wodach kanału Kilońskiego — a trudno przecież o większą wymowę przypadku — minęły się niemal w ciszy, w pośpiechu i w poplochu.

Byliśmy wręcz niepokieszeni po tem, tak niby radosnem spotkaniu. Mimowoli myślało się wtedy o innym żegnaniu i innych objawach sympatii i uznaniu pod naszym adresem — od obcych.

Kiedy wyruszyliśmy z Algieru, stał tam już pod parą duży pasażerski statek angielski „Doric“. Zadzrosnem i podejrzliwem okiem badałiśmy go skrupulatnie, z dumą i zadowoleniem stwierdzając, iż jest właściwie mniejszy, niż „Piłsudski“, iż ma, zdaje się, mniej salonów ogólnych, mniej pasażerów, że jest węższy, a więc niewygodniejszy, i że na pewno daleko mu do „Piłsudskiego“. Otóż ten „Doric“ właśnie w chwili naszego wyjazdu oszalał. Oszalał po angielsku, systematycznie i metodycznie. Z pokładu zrywał się raz po raz huragan wrzasków, okrzyków „hurra“,

wiwatów, nawet pierwszych słów „Jeszcze nie zginęła“. Żaden chyba z pasażerów „Dorica“ nie pozostał w chwili naszego odjazdu w kajucie. Zdawało się wtedy, iż ci dalecy Anglicy na obcym statku, który znaleźli tylko z wierzchu, nie posiadają się poprostu z radości, na widok pięknego, nowego statku polskiego, który tak dobitnie znaczy stanowisko Polski na oceanach. Wo bec gorąca tych okrzyków, nasze spotkanie z „Kościszką“ aż mroziło chłodem...

Biedny „Doric“! Nie poszła mu na zdrowie jego radosna uprzejmość. Już nazajutrz dostaliśmy wiadomość, iż tej samej mglistej nocy najechał na niego jakiś francuski statek wojenny. Pasażerów zabrał wprawdzie na szczęście inny statek angielski, tak, iż obyło się bez wypadków, ale wycieczka została oczywiście przerwana i „Doric“ z trudem zdążyć musiał do rodzimego portu na gruntowną prawdopodobnie reperację i remont. Dowiedzieliśmy się o tem z prawdziwym wzruszeniem, jak o wypadku, który spotkał kogoś naprawdę bliskiego.

✕

Wycieczka „Piłsudskiego“ obejmowała sześć krajów. Odbywała się w tempie błyskawicznym. Zalała nas potopem wrażeń, z którymi nielatwo będzie się uporać. Będzie trzeba do niej powracać nieraz. Nieraz też trzeba będzie powracać do samego statku, do całego życia naszej wycieczki, w tym naszym pływającym hotelu, w tym skrawku ojczyzny w dalekim świecie.

A. Chorowiczowa.



...niezależnie od tego, że najbliższą premierą teatru Polskiego ma być „Król Lear“ Szekspira, z Węgrzynie w roli tytułowej, „Król Lear“ grany będzie w tym samym mniej więcej czasie przez Adwentowicza, w prowadzonym przez niego teatrze Kameralnym.

Ta niewątpliwa sensacja teatralna, nie mająca dotychczas w teatrach warszawskich precedensu, da bez wątpienia bogaty i cenny materiał porównawczy.

Dziś startują balony do zawodów o puchar Gordon-Bennetta

Wczoraj na lotnisku cywilnym na Mokotowie rozpoczęły się zawody Gordon-Bennetta 1935 połączone z Meetingiem Lotniczym.

Między godz. 16 a 17-tą przylatowało 17 samolotów, biorących udział w zlocie gwiazdzistym i reprezentujących 8 aeroklubów polskich oraz jeden francuski.

Pierwszą nagrodę rajdu gwiazdzistego zdobył samolot P.W.S. pilotowany przez p. Arcimowskiego.

Podczas Meetingu por. Włodarkiewicz wykonał szereg akrobacji powietrznych na samolocie R.W.D. 10 oraz pilot Offiarski dokonał szereg akrobacji na szybowcu. Ponadto odbyły się pokazy startu i lądowania wirowca (autozyro) oraz pokazy skoków z balonami.

Wspaniałym wyczynom naszych lotników przyglądały się wielotysięczne tłumy publiczności, które wypełniły trybuny i miejsca stojące na lotnisku.

Dalszy ciąg zawodów Gordon-Bennetta i Meetingu odbędzie się w dniu dzisiejszym z następującym programem:

- Godz. 12-ta — defilada uczestników Zlotu Gwiazdzistego nad miastem i zrzućanie ulotek reklamowych oraz baloników.
- Godz. 13.30 — początek konkursu szybowców.
- Godz. 13.45 — pokaz holowania R.W.D. 8 bez śmigła za samolotem R—XIII.
- Godz. 14-ta — pokaz szybkości samolotów różnej kategorii: RWD—8, RWD—13, PZL—27, Fokker, Douglas, PWS—14, P—24.
- Godz. 14.40 — start dwóch szybowców akrobacyjnych. Pokaz akrobacji i lądowania na punkt.
- Godz. 15-ta — Jumping (pokazy skoków z balonami 100 m. sześć.).
- Godz. 15.15 — pokazy startu i lądowania wirowca i RWD—9 oraz pokazy akrobacji na RWD—10.
- Godz. 15.30 — wypuszczenie baloników na konkurs „Mały Gordon-Bennett“.
- Godz. 15.35—18.30 — start balonów uczestniczących w Zawodach Gordon-Bennetta.

Jugosłowiańscy tenisści prowadzą z Legią 3:0

W sobotę, w drugim dniu tenisowego spotkania Międzynarodowy KT Zagrzeb — Legja Warszawa, dograny został przerwany w piątek mecz Wittmana z Kukuljewiczem oraz rozegrano spotkanie w grze podwójnej. W obu grach zwyciężyli jugosłowianie, tak, że po dwóch dniach meczu prowadzą jugosłowianie w stosunku 3:0.

CHORZY! LEZCIE SIĘ W KRAJU! Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza **SÓL MORSZYŃSKA** lub **WODA GORZKA MORSZYŃSKA**. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu i innych dolegliwościach. Zadzajcie w aptekach i składach aptecznych

Zgrzyt w Genewie

Litwinow zapomniał, że Liga Narodów, to nie Komintern

GENEWA. — W dyskusji generalnej na Zgromadzeniu Ligi Narodów rozległ się dzisiaj niespodziewany zgrzyt. Odezwał się komisarz Litwinow dla użycia trybuny Ligi Narodów dla polemiki z Niemcami, zarzucającami ostatnio Moskwie tendencje rewolucyjno-wojenne.

Najwidoczniej pomieszał kierownik sowieckiej polityki zagranicznej teksty swoich przemówień i dziś z trybuny Ligi Narodów odczytał mowę, przygotowaną zapewne na zakończenie niedawnego kongresu międzynarodówki komunistycznej w Moskwie. Tylko bowiem taką pomyłką — (byłaby zresztą ona do wybaczenia, jeżeli zważyć stały stan podenerwowania, znamionujący kroki ko-

misarza Litwinowa na terenie Genewy, — można wytłomaczyć na sali Ligi Narodów mowę skierowaną przeciw jej statutowi, pracom i polityce.

Przemówienie komisarza Litwinowa, poświęcone było w całości wysławianiu pokojowych tendencji polityki sowieckiej i wykazywaniu jej wyższości nad polityką wszystkich innych państw, operujących się w swej pracy nad utrzymaniem pokoju na pakcie Ligi Narodów i paktach o nieagresji. Reklamowane umowy o wzajemnej pomocy zbrojnej stanowią, zdaniem komisarza Litwinowa, jedyną gwarancję utrzymania pokoju i zajęły lwią część przemówienia przedstawiciela Z.S.R.R. Nader sub-

telne rozróżnienie między wartością różnych paktów o nieagresji zależnie od tego kto je z kim zawiera — grały rolę rodzynek w tej niespodziance, przedstawionej zdumionemu audytorjum międzynarodowemu, mającemu w bardzo jeszcze świeżej pamięci moskiewskie uchwały Kominternu, niosące w świat hasła rewolucji, oraz reakcję Ameryki i innych państw na te swoiście pojmovane działania na rzecz pokoju.

Nawet przysłowiowa kurtuazja zebrań ligowych zawiodła. Wbrew zwyczajowi nie oklaskiwano przedstawiciela państwa, które przed rokiem wstąpiło do Ligi Narodów, a już dzisiaj w taki sposób przystępuje do jej rozsadzenia od wewnątrz.

Manewry czerwonej armji

RYGA. — Z Kijowa donoszą: Naoraz lotnictwo. Powszechne zainteresowanie wywołują lotnicze manewry nocne. Dowództwo manewrów zwraca dużą uwagę na organizację współpracy z armją ludności cywilnej oraz przysposobienia wojskowego. Na drogach, któremi przechodzą główne

oddziały i sztab manewrów ustawiono bramy triumfalne, ozdobione portretami Stalina i Woroszyłowa. W manewrach uczestniczą misje wojskowe: Francji, Włoch i Czechosłowacji. W skład delegacji czechosłowackiej wchodzi 4-ch generałów.

Tajna macedońska organizacja komunistyczna

na terenie Bułgarii

SOFJA. — Bułgarska agencja telegraficzna publikuje następujący komunikat dyrekcji policji: Od pewnego czasu policja bułgarska natrafiła na ślady istnienia tajnej macedońskiej organizacji komunistycznej działającej pod nazwą „Zjednoczony Orim“. Szczegółowe dochodzenie ustaliło, że centralny komitet znajdujący się w Paryżu, kierował komitetami regionalnymi „Zjednoczonego Orimu“ w Bułgarii, Jugosławii i Grecji. Sofja stanowiła siedzibę ko-

mitetu regionalnego na Bułgarię. Struktura tej tajnej organizacji jest identyczna ze strukturą bułgarskiej partji komunistycznej. Komitet centralny utrzymuje regularne stosunki z sekretarjatem Kominternu w Moskwie, skąd, wedle przychwyconych dokumentów miał otrzymywać instrukcje i środki pieniężne. Zadanie „Zjednoczonego Orimu“ polegało na przygotowaniu emigracji macedońskiej w celu odcinania drożdze zbrojnego

terytorjum od królestwa bułgarskiego, by utworzyć tam republikę sowiecką.

Policja polityczna dokonała aresztowań oraz wykryła organizację różnych szczebli kierownictwa „Zjednoczonego Orimu“ w Bułgarii. Na zasadzie zatrzymanych dokumentów i zeznań osób aresztowanych ustalono czynny udział b. posłów komunistycznych do Sobranja — Chri- kalajdzijewa Aleksandra Martlukowa.

„Bandere podnieść!”

Piękna uroczystość na M/S Piłsudski w Gdyni

GDYNIA. Od wczesnego rana na dworcu morskim, przybranych zieloną i kwiatami, zebrały się organizacje, stowarzyszenia, związki oraz szkoły ze sztandarami, a nabrzeża pomtu wypełniły się szczerze publicznością. W sali odpraw celnych dworca morskiego zgromadzili się przedstawiciele władz oraz zaproszeni goście.

O godz. 9.10 nastąpiło powitanie p. ministra przemysłu i handlu Floyar - Rajchmana, który przybył w otoczeniu dyrektora departamentu morskiego, urzędników ministerstwa oraz władz linii Gdynia - Ameryka. O godz. 9.30 na peron dworca morskiego przyszedł specjalny pociąg z Warszawy z członkami rządu oraz zaproszonymi gośćmi. Wśród gości znajdowała się starsza córka Marszałka Piłsudskiego Jadwiga.

Członkowie rządu z p. ministrem przemysłu i handlu na czele udali się na peron górny dworca a w tej chwili m/s „Piłsudski” wchodził do awanportu. W momencie zbliżania się statku do nabrzeża orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy, i „Pierwszą Brygadę”, które były przyjęte niemilknięciami okrzykami tysięcznych rzesz publiczności. Gdy zarzucono trap, przedstawiciele rządu w osobach ministra przemysłu i handlu Floyar Rajchmana, ministra Jędrzejewicza, ministra Butkiewicza, wiceministra Piaseckiego, udali się na pokład statku, gdzie kpt. Stankiewicz złożył p. ministrowi przemysłu i handlu raport.

Następnie wszyscy udali się na pokład soneczny, gdzie ks. biskup pomorski dr. Okoniewski w asyście licznego kleru odprawił solenne nabożeństwo. Na nabożeństwie od stóp ołtarza ks. biskup wygłosił płomiennie okolicznościowe przemówienie, poczem prezes sądu okręgowego w Gdyni wręczył p. ministrowi przemysłu i handlu akt rejestracji m/s „Piłsudski” w Gdyni.

PRZEMÓWIENIE

MIN. FLOYAR - RAJCHMANA. Z kolei zabrał głos p. minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, który powiedział:

„Przed chwilą otrzymałem z rąk p. prezesa sądu okręgowego w Gdyni dokument rejestracji statku m/s „Piłsudski”, sporządzony przez sąd okręgowy w Gdyni w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Będę miał zaszczyt złożyć o tem raport p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i p. premierowi.

Jest to dzień najbardziej uroczy-

sty w dziejach polskiej marynarki handlowej. Jest to również dzień największego zaszczytu dla tej marynarki. W imieniu rządu wyrażam przekonanie, że polska marynarka handlowa w służbie dla kraju i dla współpracy międzynarodowej oraz dla zbliżenia rodaków naszych z Oceanu zaszczytowi temu podola i wyrażam przekonanie i wiarę, że wszyscy ci, których praca składa się na całokształt marynarki handlowej, przy wykonywaniu swoich obowiązków i pełnieniu służby dla pomyślności bandery narodowej wzmocnią swoje wysiłki, aby podjąć zaszczytowi, jakim jest powiększenie polskiej marynarki handlowej o statek, noszący imię wskrzesiciela Ojczyzny i największego Wodza Narodu. Ogłaszam wejście statku m/s „Piłsudski” w skład polskiej marynarki handlowej i daję komendę: bandere podnieść!”

W tej chwili kapitan statku w asyście pierwszego oficera podnieśli banderę przy dźwiękach hymnu narodowego, a p. minister przemysłu i handlu oddał akt rejestracji prezesowi linii Gdynia - Ameryka. Z kolei orkiestra odegrała hymny narodowe: włoski, duński, amerykański i angielski.

ZIEMIA Z MADERY I POBOJO- WISK HISTORYCZNYCH

Teraz nastąpił uroczysty akt prze-

kazania ziemi w urnach, przywiezionych na statek m/s „Piłsudski” z miejsc pobytu Marszałka Piłsudskiego na Madery oraz z pobojo- wisk historycznych z okolic Lizbony. W związku z tem charge d'affaires portugalski wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Następnie wygłosili przemówienia: prezes linii Gdynia - Ameryka i prezes Akademii Literatury Sieroszewski, poczem rząd oraz zaproszeni goście zwiedzili statek.

O godz. 13 członkowie rządu z otoczeniem opuścili pokład m/s „Piłsudski”, odjeżdżając specjalnym pociągiem do Warszawy.

W PIERWSZĄ PODRÓŻ PRZEZ ATLANTYK

W dniu 15 b. m. M/S „Piłsudski” wyrusza w inauguracyjną podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Kanady. W pierwszej tej podróży biorą udział m. in. pp.: podsekretarz stanu w Min. Skarbu Adam Koc, inspektor armji gen. Al. Osiniński, inspektor armji gen. G. Orlicz - Dreszer, gen. Wieniawa-Dhuzowski, ks. biskup Okoniewski, prezydent m. st. Warszawy St. Starzyński, dyr. dep. morskiego w Min. Przemysłu i Handlu M. Możdżeński, konsul gen. R. P. w Nowym Jorku S. Gruszka.

Zabawne historyjki w paru słowach

(es) Marek Twain otrzymał kiedyś od młodego literata rękopis do oceny.

Po przeczytaniu rękopisu Twain odesłał go młodemu autorowi z następującym listem.

Drogi panie: Przyrodniccy polecają ludziom żywić się rybami, ponieważ ten pokarm wzbogaca mózg w fosfor. Trudno mi w tej chwili powiedzieć, ile ryb powinien pan zjadać. Sądząc jednak z rękopisu, który panu z przyjemnością odsyłam powinien pan zjadać po kilka wielorybów dziennie. Wydaje mi się, że taka porcja nie byłaby dla pana zbyt duża.

Pewien wiedeński powieściopisarz i poeta poznał raz w towarzystwie piękną i elegancką damę.

— Cieszę się ogromnie, że pana poznaję — powiedziała dama — nazwisko pana, drogi mistrzu, znam doskonale.

— Pani zna moje powieści? — zapytał uśmiechnięty literat.

— Nie, niestety nie.

— Czytała pani zatem moje wiersze?

— Też nie. Ale pan mieszka na tej samej klatce schodowej, co moja przyjaciółka. Ile razy idę do niej, tyle razy uważnie czytam pańskie nazwisko, wyryte na tabliczce pana mieszkania.

W jednym z teatrów w Hamburgu wystawiono specjalną sztukę dla dzieci.

Sztuka miała na premierze niezwykle powodzenie. Mali widzowie klaszali z entuzjazmem w dłonie, zachwyceni pięknym widowiskiem.

Po skończeniu przedstawieniu na scenie ukazał się autor sztuki we fraku i białej sztywnej koszuli, dziekując ukłonem za frenetyczne oklaski.

Na widowni obecny był znany publicysta hamburski ze swoim synkiem.

— Ślicznie było, tatusiu, powiedział małe po ukończeniu przedstawienia — ale dlaczego wyszedł potem ten kelner na scenę?

Tajemnica wód Północnego Pacyfiku

(H.) Mniej więcej sześć lat temu zauważono po raz pierwszy, że na wodach północnego Pacyfiku dzieją się w czasie od września do lutego jakiegoś dziwne, niewytłumaczone rzeczy. Że — mianowicie — w zupełnie niezrozumiały sposób, z nieznanymi przyczynami giną tam okręty — nietylko drobne łodzie japońskich rybaków, nietylko małe statki wielo rybnicze, lecz również i silnie i dobrze wyposażone parowce. I nigdy z żadnego z nich nie zabrzmiął sygnał S. O. S., chociaż każdy z nich posiadał radjostację nadawczą...

I JUŻ NIGDY WIĘCEJ...

Tak, np. w r. 1928 opuścił Filipiny amerykański parowiec o pojemności 6.300 tonn, „Elkton”, z ładunkiem cukru i orzechów kokosowych. Nie usłyszano o nim odtąd już nigdy więcej, ani o żadnym człowieku z jego załogi...

A w r. 1929 angielski „Asiatic - Prince” (6700 tonn) wyruszył z Los Angeles do Yokohamy. Dnia 24 marca porozumiewał się przy pomocy radia z innym parowcem, wtem połączenie nagle zostało przerwane i po „Asiatic - Prince” zaginął wszelki ślad na zawsze.

I znowu w r. 1931 japoński „Jonan - Mari” (6000 tonn) opuścił Portland w Stanach Zjednoczonych, kierując się w stronę Szanghaju. Nigdy ani tam, ani też do żadnego innego portu nie dopłynął.

W listopadzie roku ubiegłego parowiec „La Crescenta”, także o pojemności 6000 tonn wypłynął z ładunkiem oleju z San Louis w Kalifornii do Osaka. Jeszcze 6 grudnia miano o nim wiadomości przez radio — całkiem normalne wiadomości, zwykły meldunek. Potem zginął.

Nie będziemy wyliczać dalej, chociaż takich niezrozumiałych katastrof było znacznie więcej. Niezrozumiałych i w najwyższym stopniu zatrważających. Statek za statkiem ginie na tych wodach, jakby się przed nim nagle otwały morskie odmęty. I wszystkie, bez wyjątku, giną w tym samym właśnie okresie:

od września do lutego.

Geologowie i badacze głębin morskich doszli niedawno do wniosku, że na dnie tych obszarów Pacyfiku istnieją specjalnego typu szczeliny w skorupie ziemskiej i że przy pewnym zbiegu warunków i okoliczności mogą tam zapewne powstawać trąby wodne i wiry o sile, zdolnej wciągnąć wgiąb okręty nawet dużych rozmiarów. Czy to jest przyczyną tych niepojętych tradycy?

DO WALKI Z GROŻNĄ ZAGADKĄ

W najbliższych dniach wypłyną ma z Kanady statek, którego zadaniem będzie zbadać tajemnicę. Czy mu się uda? — czy też może i on padnie ofiarą tej zagadkowej, okrutnej potęgi?...

Na pokładzie tego statku znajdować się będzie cały sztab uczonych i specjalistów, a między nimi również i słynny w całym marynarskim świecie kapitan John Wires, który już od szeregu lat „poluje” na wszy stkiek morzach na t. zw. „latające Holendry” — „okręty-widma” — wraki statków, bądź to opuszczone w chwili krytycznej przez załogę, bądź też wraz z załogą zatopione, następnie zaś naskutek działania różnych sił, fal i podwodnych prądów, znów wyrzuconych na powierzchnię.

Takich smutnych szczątków znajduje się zawsze na morzach parę setek, są one bardzo groźnym niebezpieczeństwem dla statków „żywych”. Kapitan ma podobno niezwykły instynkt do ich wyszukiwania, chociaż to zadanie wcale nie łatwe, gdyż wraki najczęściej nie pływają na wodzie, lecz cokolwiek głębiej. Odnalazłszy, bądź zatapia je, już na zawsze, bądź też, jeżeli nie są zbyt zniszczone, holuje do najbliższego portu.

Jeżeli te — w latach ostatnich — zaginiono na północnym Pacyfiku statki pływają tam teraz, jako wraki, zapewne zdoła on je odnaleźć i może się uda przez szczegółowe ich zbadanie dociec przyczyny, która spowodowała ich katastrofę.

Egipt ma prawo zamknąć kanał Sueski

KAIR. — Abdul Chamid Badaui Basza, prezes prokuratury państwowej, który badał z polecenia rządu uprawnienia Egiptu w stosunku do kanału Sueskiego, zakończył już swój memoriał o tej sprawie. Badaui Basza doszedł do przekonania, że

rządowi egipskiemu przysługuje prawo zamknięcia kanału w razie wojny. Egipt, nie będąc członkiem Ligi Narodów, ma wogóle całkowitą swobodę działania, natomiast ciężar na nim zobowiązania, wynikające z paktu Kelloga, który wojnę potępia.

Śnieg na Kaszubach

STĘŻYCA. — Pomędzy Stężycą, Szymbarkiem, Wieżycą i Krzeszną na Kaszubach spadł śnieg, który po-

krzył grubą warstwą ziemię. Śnieg po kilku godzinach stopniał.

Rose-Marie

w dziejach Wielkiego Teatru

Na jednym z przedstawień „Rose-Marie”, miałem sposobność poznać się z kierownikiem francuskiej wycieczki, odwiedzającej Warszawę w pierwszych dniach września. Uwagi jego o przedstawieniu sztuki, grywanej z wielkim powodzeniem w Paryżu, były bardzo interesujące. Paryżanin wyrażał się ze szczerym podziwem o wspomnianej sztuce, w jakiej dyrekcja podała warszawskiej publiczności tę sztukę. W Paryżu, powiada — orkiestra przy widoku tego rodzaju składa się z 16 instrumentalistów, chór jest znacznie mniejszy, efekty masowe nie mogą się równać z warszawskimi... A cóż pan mówi — zapytuje, o artystach naszych? — Szczerze powiedziawszy, nie zachwycają się obsadą ról męskich, a przyznać mogę tylko p. Szczepańskiej bardzo dużo wdzięku głosowego i osobistego. Kobiety wogóle macie urodziwe, balet w tych swoich świetnych strojach olśniewa oko i również przewyższa to, co scena paryska daje

swjej publiczności. — A cóż pan zarzuca naszym artystom? zapytuje dalej. — Nie rozumiem języka, ale nie zdaje mi się aby ich dykcja była obliczona na przestrzeń wielkiej sceny i na oddalenie, pozatem ogólny ton sztuki jest zbyt dramatyczny, operowy. Brzmi to nieraz bardzo pięknie, macie doskonałą orkiestrę i dobry chór, wasz kapelmistrz dyryguje operetką Rose-Marie z ogromnym aplombem, myślałby kto, że jakaś wielka opera — on dirait que c'est du Wagner!..

Musiałem go oczywiście objaśnić, jaka u nas sytuacja, że w lecie w Teatrze Wielkim nie można grać utworów operowych, bo nie miałoby się publiczności, że do przestrzeni wielkiej, musi być dostosowane wszystko, dekoracje, masy chóru i baletu, że orkiestra musi być zajęta cała, bo ludzie ci i w lecie chcą żyć, że ten operowy ton powstaje w naturalnym następstwie mas i przestrzeni, a częściowo i z powodu iż biorą udział operowi artyści,

przyzwyczajeni do innego sposobu podawania głosu, frazy i słowa. Same zresztą znane rzeczy, i wielokrotnie przez krytykę powtarzane.

Trudno jednak było nie przyznać Francuzowi słuszności, Rose-Marie jest istotnie wydana do rozmiarów heroicznej opery, blasków w niej dużo, humoru niewiele, finiezji znaleźć trudno. Kobięce role bez porównania lepiej wychodzą niż męskie, zpośród których albo jakieś twarde odzywają się dźwięki, albo całkowicie nijakie. Lucyna Szczepańska wygląda miło, śpiewa ładnie, nie nadając jednak tytułowej partii jakiegoś wyrazu specjalnego. Inne panie: Szabrańska ze swym ciepłym, ciemno zabarwionym głosem, Skalska i Wędrychowska, są zupełnie na swoim miejscu, a już p. Szatkowskiej należy się palma pierwszeństwa, jeżeli o tych chodzi. Na jej baletniczych barkach spoczywa cały ciężar krwawego dramatu a zarazem i temperamentu operetki.

Okazało się zewnętrzna przedstawienia już niejednokrotnie z umiarem się spotkają, zresztą najlepszym dla niej uznaniem jest frekwencja publiczności, zapewniającej

salę codziennie, a z pewnością głównie dla efektów wrozkowych zawsze olśniewających, a często bardzo ładnych. Nowa zaś atrakcja przybyła operetce z chwilą wstąpienia p. Luczyńskiego. Partie Jima śpiewa on ładnie i ze smakiem, i z p. Szczepańską dobrą parę stanowią.

Życie Rozmariny za dwa tygodnie się kończy, bo będzie musiała ustąpić miejsca operze prawdziwej, która „Goplana” Żeleńskiego rozpocznie sezon zimowy. W dziejach Wielkiego Teatru powstaje jednak okres dawno nie zapisywany, a pod pewnym względem zupełnie w przeszłości nieznanym, nie było bowiem dotąd wypadku, ażeby akcje ratunkową obejmowała operetka i bądź co bądź spełnić ją zdołają ze skutkiem zupełnie zadawalnym. Prawda, że naruszyła powagę Teatru Wielkiego, istniejącego zasadniczo dla sztuki klasycznej. Czy można jednak z ręką na sercu powiedzieć, że w ciągu ostatnich lat piętnastu powagi tej nigdy nie naruszono?... Czy można powiedzieć, że instytucja pamiętała zawsze o operze narodowej? Czy odznaczała się pracą, sumiennnością, skończoną

doskonałością wykonania?..

Jeden z teatrów występuje z satorą pod adresem obecnej dyrekcji z powodu rzekomego upośledzenia opery poważnej na rzecz operetki. Satyra nie jest rzeczą szkodliwą ani karykatura obraźliwą. Ale obie muszą badać ziarno prawdy w sobie zawierać, sama złośliwość intencji nie może wystarczyć. Jak jednak slyszalem, w satyrze wspomnianej ma być scena, w której „operę” uskarżają się, iż dla nich miejsca w Wielkim Teatrze zabrakło. I któreż to opery? Halka, Żydówka, Traviata, Butterfly!... Ach, czyż to prawda? Dla Traviaty, Żydówki, Rigoletta i innych utworów najwzkiejszego repertuaru niema miejsca istotnie? Dlaczegoż nie wprowadzono „Hagity”, „Króla Rogera”, „Popielin”, „Ijoli”, „Króla kochanka” i wielu tych oper, które dotąd żyłota scenicznego nie rozpoznały, a w bibliotece teatralnej mchem porastają. Tęby się przynajmniej z prawdziwym szanem rzeczy zgadzało. One mają powód do uskarżania się na dyrekcję..

St. Niewiadomski.

WYSOKIEJ KLASY RADJOODBIORNIK TYLKO ZA —
zl. 170.—
 na dogodną ratę

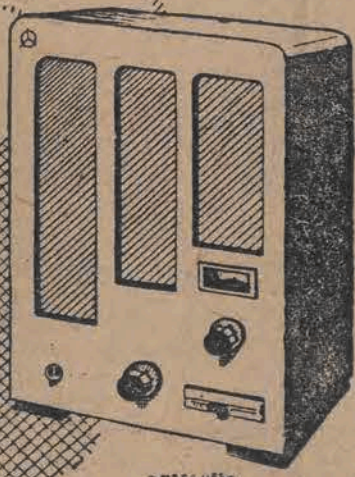
zl. 153.—
 za gotówkę

RADOSNA WIESC



JUZ JEST

ECHO
121-Z



Sprzedż: K. BRUN i Syn S. A., Bielańska 2.
 BLOCK-BRUN S. A., Krak. Przedmieście 42/44,
 HERMAN i GROSSMAN, Mazowiecka 16,
Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne w Warszawie

Przez siedem lat wśród lodów Arktyki

Rozmowa z H. U. Sverdrup'em

W tem życiu zwyczajnym i jednostajnym, które przypadło większości nas w udziale, i którego codzienność i szarość skłoniłoby nas do niecierpliwego sądzić zbyt powierzchownie, żadnych nie widząc w niej walorów, — wszystko, co niesie z sobą technicznie „Wielkiej Przygody”, każdy czyn ludzki na niezwykłą miarę — stroi się w naszych oczach w blaski i barwy tęczy. Tak, iż nawet często zapominamy na chwilę (za często i na za długą chwilę), o tem, jakich trzeba było wysiłków, właśnie tych, najbardziej „szarych”, aby ówego czynu dokonać, aby osiągnąć cel, zrealizować tę „Przygodę”, tak, iż do ludzi, którzy je tworzyli, odnośmy się z większą może jeszcze zadziornością, niż podziwem. I kto wie, czy nie najcenniejszym z wszystkiego, jest, jeśli pod jego wpływem pochylimy się przed tym „szarym” trudem długich dni, przed niezłomną i wytrwałą mocą ducha, niezbędną dla przewyciężenia tej — jakże często — nudnej, a zawsze żmudnej i ciężkiej „szarości”.

Myśl dość banalna, ale trudno mi jej nie wypowiedzieć, bo była wewnętrzny moim „Leitmotivem” przez cały czas mej rozmowy z H. U. Sverdrup'em z Bergen, norweskim meteorologiem, w latach 1918 do 1925 kierownikiem naukowym ekspedycji polarnej wzdłuż brzegów Oceanu Lodowatego od północnych krańców Norwegii aż po cieśninę Beringa, i w tej ekspedycji towarzyszem — Amundsen'a.

Cichy, skromny człowiek, dość wątłej budowy. Aż się chwila wydała prawie niepojętym, że potrafił tyle lat przeżyć w tak straszliwie

ciężkich warunkach, w nieustannej wyteżonej pracy.

— Właśnie dlatego mogliśmy tam żyć, żeśmy mieli tę pracę — odpowiada mi Sverdrup. — Że ją trzeba było wykonać za każdą cenę, codziennie i systematycznie, nie bacząc na wszelkie przeszkody. W każdej wyprawie polarnej praca, przedewszystkiem praca i tylko praca jest dla człowieka podstawą istnienia, jest tą moralną dźwignią, która go trzyma, która mu nie pozwala dać się opanować ani zmęczeniu, ani zdenerwowaniu, ani tęsknocie. Tęsknocie nie tylko za krajem i za rodziną, lecz i za tą, do której odnosicie się tak lekceważąco, boście nigdy nie doświadczyli jej braku — „szarzyznę” wygodnego życia. Kiedy człowiek tak jest zupełnie odcięty od świata.

— Prawda! — przypomina mi się — wysiłek tam przypomniał w tym czasie nie mieli nawet radja!

— Tak, przez pierwsze lata nie mieliśmy, dopiero pod koniec. I — oczywiście — o żadnych audycjach nie było wogóle mowy, tyle tylko, żeśmy mogli niektóre nasze obserwacje przesyłać przy pomocy telegraficznej stacji iskrowej i tą samą drogą otrzymywać trochę wiadomości. Zresztą tylko w zimie, bo w lecie zasięg naszej stacji był na to zbyt mały.

— ?

— Zasięg stacji radiowych zawsze jest mniejszy przy świetle słońca, dużo większy nocą. Ponieważ zaś dla nas lato — to był dzień...

— Jak się wytrzymuje ten dzień, trwający przez szereg miesięcy, i tę noc, równie długą? Co jest gorsze?

— Rzecz ściśle indywidualna, ludzie bardzo rozmaicie na to reagują.

— Więcej w lecie nie mieliście panowie żadnego pożytku z radja?

— Nie. Ale to nie złego. Takie odcięcie od świata ma swoje bardzo dobre strony w tych warunkach. Możliwość porozumiewania się ułatwia wprawdzie pod wieloma względami pracę, lecz równocześnie osłabia człowieka moralnie.

— Dlaczego?

TO, DZIĘKI CZEMU TAM MOŻNA ŻYĆ I PRACOWAĆ.

— Bo człowiek, który jedzie na taką wyprawę, musi się całkiem specjalnie psychicznie „nastawić”. Musi się zdecydować na to, że przez cały czas będzie sam i pozostawiony własnym siłom, musi zapomnieć o tem, że — w tej chwili, kiedy jemu jest np. zimno i pusto i smutno, kiedy jest zmęczony ponad miarę, albo kiedy ta ciągła ciemność, czy to ciągłe światło zanadto go już nuży — że wtedy właśnie inni ludzie żyją w warunkach normalnych, nie muszą każdej chwili przezwytyczniać tego, co dla niego jest tak nieznośne, że mogą mieć komfort i rozrywki, że mają koło siebie przyjaciół i rodzinę.

— Tak, ale zato przecież jest się spokojnym, wiedząc, co się z tą rodziną dzieje!

— Dopóki nie dzieje się nic złego. Dopóki wszyscy są zdrowi... Ale jeżeli jest inaczej, jeśli ktoś zachoruje, a nie można być przy nim, jeśli umiera i nawet nie można go pożegnać, jeżeli nie można pomóc, choćby się nie wiem, jakie nieszczęście tam u nich stać miało — wówczas przestaje się myśleć o pracy, lecz myśli się tylko o nich, traci się tę własną siłę i to skupienie wewnętrzne, ten jeden wyłączny kierunek myślowy i duchowy, bez któ-

rego nie można, zupełnie nie można żyć wśród owych, bezmiernych, białych i zielonkawych przestrzeni, przeciętych tylko gdzieniegdzie pasmem czarnej wody...

Bo wtedy ta przestrzeń staje się martwa, życie koncentruje się znowu tam gdzieś, między wami, którzyście zostali. A na to, żeby naprawdę coś zrobić, żeby pracować, naprawdę z sensem, twórczo i pożytecznie — trzeba odczuwać najgłębiej i całą duszą, że to, nad czem pracuje, co badam, nie jest martwe.

Bo rzeczywiście nie jest martwe — bo rzeczywiście w każdym zjawisku atmosferycznym tętni pełnia życia i nikt, kto tego nie czuje, nie powinien być meteorologiem, tak samo, jak nie może być geologiem, ani fizykiem, kto nie słyszy wiecznego rytmu życia w dziejach ziemi czy w trzasku iskry elektrycznej.

CELE WYPRAW POLARNYCH.

A już specjalnie wyprawy polarne mają przed sobą tak doniosłe cele, tak ogromną przyszłość wiedzy i w tylu jej dziedzinach zależy od badań, poczynionych właśnie tam, na północy. Nie myślę, w tej chwili o „zdobywaniu bieguna” — to, dzisiaj, jest może więcej już sport i rekord. Idzie mi o systematyczne prace na całych wielkich przestrzeniach Arktyki, o skoordynowane obserwacje i zjawisk atmosferycznych i prądów morskich i temperatury wód na różnych głębokościach i magnetyzmu ziemskiego i tyle je-

szcze innych. Fizyka, chemia, geologia, klimatologia, meteorologia jednakowo są w nich zainteresowane — i astronomja także może z nich wyciągnąć bardzo wielką korzyść.

Na to, rzecz prosta, nie wystarczy i dziesięć wypraw — stu także byłoby zamało! Takie, jak nasza, ekspedycje, to tylko jedna z licznych ścieżek, które kroczyć trzeba, aby się zbliżyć do celu. Lecz równocześnie musimy zakładać stałe stacje badawcze w różnych punktach tej wielkiej północnej przestrzeni i organizować loty obserwacyjne i, co narazie nie dało rezultatów, ale — w mojem przekonaniu — dać je kiedyś musi: wyprawy lodziami podwodnemi.

Blyszcząca oczy, pełne światła, dziejącej prostoty i zapału. Rumieni się twarz, łagodna i tak poważna w swym uśmiechu. Wątpią ręką kreśli na kartce szkic przebytej drogi. I daty — może z wszystkiego najmowniejsze — jej poszczególnych etapów: 1913 — 19, 1919 — 20, 1920 — 21 (to nad cieśniną Beringa), 1922 — 24 (wielki „rejs” przez lody), 1924 — 25. Stamtąd jeszcze pół roku na powrót do ojczyzny.

Tę kartkę mam ciągle przy sobie, w portfelu. I nie rozstanę się z nią, bo jest dla mnie symbolem. Czego? ach, tylu najpiękniejszych rzeczy! Trudno wyrazić, więc chyba powiem tak, chociaż to znów zabrzmiał banalnie: zwycięstwa ludzkiego ducha nad materją. H. Sz.

Polski Robinzon na wyspie Kościuszki

Samotny podróżnik na Alasce

Dr. Stefan Jarosz, który wyruszył na Alaskę, by zbadać wyspy o polskich nazwach: Kościuszki, Zaremby i Wojewódzkiego, nagle zachorował i musiał się poddać na Alasce operacji wyrostka robaczkowego, powrócił już jednak całkowicie do zdrowia i jak już donosiliśmy, dotarł do Wyspy Kościuszki.

Tak podczas podróży, jak i w ciągu pierwszych 8 dni pobytu na wyspie panowała wspaniała pogoda, co jest rzadkością w tych okolicach. Dr. Jarosz w listach do kraju z zachwytem opisuje piękno Wyspy Kościuszki. Brzegi jej są bogate urzeźbione, góry są pokryte wspaniałymi lasami, które tak gęstym płaszczem pokrywają zbocza, że podróżnik chcąc przedostać się z nad morza na grzbiet górski, musi walczyć z poważnymi trudnościami. Puszczą jest tu bowiem w całym tego słowa znaczeniu pierwotna.

Co krok napotyka się obalone przez burzę olbrzymie świerki i cedry, pokryte mchami i porostami w ogromnej ilości — ze względu na obfite opady atmosferyczne. Drogę wśród gęstych, kilkometrowej wysokości zarośli trzeba torować siekierą.

Podczas dotychczasowych wędrówek p. Jarosz wykonał szereg zdjęć filmowych z życia zwierząt, których jest tam wielka obfitość. O tej porze roku lososie z zatok morskich potokami górskimi dążą do jezior — z tego też powodu wilki i niedźwiedzie, zajęte połowem lososia trzymają się w dużej odległości od obozu naszego podróżnika.

Bardziej natomiast niebezpieczne są żelazne siła, zakładane w

zimie przez traperów, złapanie się bowiem w nie, grozi złamaniem nogi, lub ręki.

Dr. Jarosz kilka dnia spędził w południowej części wyspy w Cape-Pole, gdzie od kilku lat w sezonie rybackim zatrzymuje się szereg łodzi rybackich i gdzie niedawno założono stację radiową.

Ostatnie dni sierpnia polski podróżnik spędził w północnej części wyspy w pobliżu osady Shakau, gdzie przed kilku laty był tartak i fabryka konserw rybnych — a obecnie znajduje się tylko urząd pocztowy, do którego co tydzień przy bywa łódź pocztowa.

Poza tą osadą, gdzie stale mieszkają 3 osoby, niema na wyspie innych stałych osad; sezonowo tylko na terenie całej wyspy zjawiają się latem rybacy, a w porze zimowej kilku traperów, przeważnie Indian.

Dr. Jaroszowi dotychczas towarzyszył dr. Cox — Amerykanin, ten jednak 23 sierpnia odpłynął do St. Zjednoczonych. Podróżnik więc nasz pozostał na wyspie samotny.

W najbliższych dnia zamierza przepłynąć łodzią dookoła wyspy, co zabierze mu kilkanaście dni, podczas których będzie mógł poznać ogólnie morfologję wyspy oraz rozmieszczenie i skład gatunkowy lasów. Po powrocie do Shakau uda się samotny podróżnik do środkowej części wyspy, gdzie leży Mount Francis, najwyższy szczyt wyspy.

Wspaniałe ten masyw górski, który stromo wznosi się nad Pacyfikiem i króluje nad całą wyspą, będzie głównym terenem badań naszego podróżnika.

Gojące źródła w kraju Czukczów

(es.) Instytut Arktyczny w Leningradzie otrzymał wiadomość od kierowników wyprawy geologicznej do kraju Czukczów (północno-wschodni kraniec Syberji), o odkryciu tam trzech gorących źródeł.

Temperatura wody w nowoodkrytych źródłach wynosi 53 stopnie. Członkowie ekspedycji pobrali próby wody ze źródła do chemicznego badania.

DLA MIEOŚNIKÓW SZTUKI

Jutro, wtorek i środa, na Licytacji

w firmie **K. KANIEWSKI i S-ka N. Swiat 64**

o godz. 6 1/2 wiecz., sprzedawane będą:

meble, obrazy, dywany, porcelana, kryształy, srebra i wszelkie przedmioty sztuki.

Projekty i pomysły o których się nie mówi

Sprawa kinofikacji szkolnictwa znalazła swoje rozwiązanie, zdawałoby się, już w roku zeszłym, kiedy p. minister Wacław Jędrzejewicz zdecydował się na wprowadzenie do szkół filmów, jako jeszcze jednej pomocy naukowej.

Uzasadniać ważkość i doniosłość kinofikacji szkolnictwa nie potrzebuje. Najlepszym dowodem są rezultaty, jakie otrzymali z wprowadzenia filmów do szkół nasi najbliżsi sąsiedzi: Niemcy, Rosjanie, Czesi, ba, nawet Węgrzy (patrz niedzielne dodatki filmowe „Kurzjery Polskiego”).

Jeśli mowa o Polsce, to chodzą głuche wieści o 50 aparatach, stojących w P. A. T., zakupionych już przez Min. W. R. i Oświecenia Publicznego, dla użytku szkół. Mówi się o serwisie filmów, które ma również przygotować P. A. T. W istocie nikt nie wie, jak ta sprawa wygląda i czy można przewidzieć termin definitywny wprowadzenia właśnie tego sposobu nauczania do szkół.

Rozumiem, że kinofikacja szkolnictwa wymaga nakładu pracy organizacyjnej, stworzenia odpowiedniego aparatu. Ale właśnie dlatego, trzeba, żeby społeczeństwo było dokładnie poinformowane w tej kwestii, żeby w pismach nie tylko zawodowych i fachowych, lecz również w prasie codziennej i periodycznej pojawiły się ankiety na ten temat, aby mogli się wypowiedzieć ci wszyscy, którym zależy na rozwoju naszego szkolnictwa i naszej produkcji filmowej.

Spółczesność, o której zwykle wydaje się zbyt skrajnie i niesprawiedliwie sądy, interesuje się bardzo gorąco wszystkimi kwestjami, które pośrednio czy bezpośrednio zahaczają o wykształcenie młodego pokolenia.

Kinofikacja we właściwym tego słowa znaczeniu nie dotyczy tylko szkoły średniej. Od przedszkola, przez szkoły powszechne, średnie, zawodowe, seminarja, aż do szkół

wyższych wszelkiego typu, film musi dotrzeć wszędzie i spełnić swoje ważne zadanie wyjaśnienia i dopełnienia wykładu. Dziedzina ta jest zbyt doniosła, aby traktować ją jedynie jako próbę, która ze względu na brak jakichkolwiek filmów typowo szkolnych (zastosowanych do programów) niewiadomo, czy się uda.

Z samego faktu, że Ministerstwo stanęło na stanowisku, iż kinofikacja szkolnictwa jest sprawą aktualną, widać jego dobrą wolę i chęć pracy w tym kierunku. Lecz byłaby ta praca łatwiejsza, gdyby do inicjatywy rządowej była dołączona inicjatywa społeczna i prywatna.

O takich sprawach, które szkolnictwo nasze postawiło na poziomie najwyższym, a prztem przyczynia się do rozwoju produkcji krajowej — trzeba głośno mówić.

Skądinąd wiem, iż możliwości w tych sprawach przy zużytkowaniu inicjatywy społecznej i prywatnej byłyby bardzo wielkie, tembardziej, iż zapewnili by zorganizowanie tej imprezy na terenie całej Rzeczypospolitej i w szkołach wszelkiego typu.

Projekty rządowe w tym kierunku odznaczają się doniosłością i precyzją, ale ich wykonanie przeciąga się, a zbyt ciężka z natury machina biurokratyczna, roboty nie ułatwia.

Każdy przemysł pokrewny filmowemu, z ochotą przystąpiłby do pracy kinofikacyjnej pod kierunkiem rządowym i społecznym. Rezultaty nie dałyby czekać na siebie zbyt długo.

Nie zapominajmy, że prócz szkół istnieją domy ludowe, świetlice wszelkiego rodzaju organizacje, kółka rolnicze, spółdzielnie i t. p., które napewno również korzystałyby z aparatów projekcyjnych i serwisów filmów o wąskiej taśmie.

Potrzebna jest inicjatywa i to inicjatywa ogólna.

Stefan H. - Piotrowski.

Francuski adres hołdowniczy dla P. Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego

W lokalu Tow. Polsko-Francuskiego (Bracka 18) bawiąca w Warszawie sekretarka generalna Towarzystwa Les Amis de la Pologne, wobec licznie zebranej publiczności wygłosiła pogadankę na temat organizacji i działalności wspomnianego Towarzystwa. Ostatniem dziełem Towarzystwa było przygotowanie adresu hołdowniczego dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji 30-lecia Jego pracy naukowej. Adres ten, ujęty w formę księgi, wraźliwej w tysiące podpisów, wręczony został w ostatnich dniach Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Na zakończenie swego odczytu p. Rose Bailly przedstawiła zebrany wspomnianą księgę, która przedstawia się imponująco.

Zawiera ona 400 kart welinowych, na których wśród mnóstwa rysunków, minjatur, wycinanek i fotografii zebrano powyżej 2000 podpisów poszczególnych osobistości i członków stowarzyszeń.

Księga dzieli się na 7 części: 1) Uniwersytety i Akademje, 2) Uczelnie, 3) Kombatanci, 4) Organizacje społeczne, 5) Artysty i pisarze, 6) Miasta francuskie, 7) Szkoły francuskie. Długi szereg podpisów rozpoczynają członkowie najpoważniejszych instytucji naukowych: Akademia Nauk, Akademia Medycyny, Instytut Pasteura, poszczególne wydziały Uniwersytetu Paryskiego, Wyższa Szkoła Fizyki i Chemii, Instytut Badań Fizycznych, Państwo-

we Laboratorium Radowe, Tow. Radiologii Medycznej, Tow. Higijencyczne m. Paryża, Laboratorium Chemiczne m. Paryża, Francuskie Tow. Biologiczne, Państwowy Instytut Agronomiczny, Tow. Rolnicze we Francji, Państw. Szkoła Rolnicza w Grignon, Wyższa Szkoła Mechaniki i Elektryczności, Akademia Rolnicza we Francji, Ognisko Chemików, Tow. Higijeny Spożywczej, Uniwersytety w Nancy, Lille, Dijon, Grenoble, Tuluzie, Poitiers, Bordeaux, Montpellier, Lyon, Rennes, Aix-en-Provence, etc.

Wśród podpisów, zwraca m. in. uwagę adres Tow. Chemiki Przemysłowej, w którym czytamy: „Towarzystwo łączy się całym sercem z

hołdem złożonym Panu Prezydentowi Mościckiemu... doktorowi honoris causa Un. Paryskiego i pozdrawia w Jego Osobie wielkiego patriotę, który nigdy nie zwątpił w przyszłość swego narodu, genialnego uczonego, który jeden z pierwszych zdobył dla ludzkości tajemnicę użytkowania dla celów kultury rolniczej azotu zawartego w powietrzu, znakomitego organizatora przemysłu chemicznego, wybitnego męża stanu i uczonego, który przyczynił się do tego, aby w zespole naukowym narodów świata Polska zajęła miejsce godne jej historii”.

Adres oprawiony jest w skórę, tłoczoną i złożoną wedle projektu artysty malarza Olesiewicza.

Fortuna w Wilnie



W pierwszym dniu ciągnięcia IV-ej klasy 33-ej Loterii Państwowej wygrana 50.000 zł. padła na nr. 131.710 Jedną z ówczek tego numeru nabyli, wy-

obrażeni powyżej na fotografii, p. p. Franciszek Gębicki, Aleksander Trojanowski i Jan Gołaszewski, zamieszkałi w Wilnie.



Na fotografii obok widzimy p. Anielę Bajewską, właścicielkę drugiej ówczki tegoż numeru, również obywatelkę Wilna. Trzecia ówczka należy do wilanina, p. Jana Mokraczkiego.

Przy sposobności przypominamy, że 18 października rozpocznie się ciągnięcie I-ej klasy 34-ej Loterii, która, o prócz zwykłych wygranych ze 100 i 50 tysiącami na czele, posiada jeszcze cztery wygrane dzienne po 25.000 zł. każda.

Dlaczego jesteśmy nad morzem?

Kowela

Wszystkich — wszystkich spodziewaliśmy się spotkać w tem uroczym podgórskim uzdrowisku, tylko nie panią R. Zawsze przecież opowiadała, że gór nienawidzi, że jej one „zaciemniają horyzont życiowy” (ach! — jak gdyby baba miała wogóle jakieś horyzonty!). I ten wzgląd był nawet jedną z poważniejszych przyczyn, dla których wybrał się w tym roku właśnie tam, a nie nad morze, które nam uśmiechało się już oddawna.

Tymczasem — jakże okrutną była czasami Opatrzność! — pierwszą osobą, jaka się ukazała naszym przerażonym oczom w hallu pensjonatu, była ona — pani R. ze swem nieodstępny „face-à-main”, równie nieodstępnym uśmiechem — i wogóle w całej swej tyczkowato-zasuszonej postaci. Jej wieczna kamea z głową Mainerwy wydała nam się tym razem przedstawiać głowę Gorgony, groźnie polysklijącą swą bielą na tle wiśniowego (symbol energii życiowej!) jedwabiu blazki.

I pierwszą osobą, którą spotkał się, schodząc na obiad, była znowu ona... Widocznie czyhała na nas przez cały czas, kiedyś się przebiłali i rozpakowywali rzeczy... Ze byśmy nie zdołali jej uniknąć.

— Ach, co za niespodzianka! — naszebiotała — jak zwykle — dyszkambem.

— Tak. Rzeczywiście. Świat jest bardzo maly — odparła moja żona, której młła twarzyczka wyrażała w tej chwili rezygnację i zdeterminowanie męczennicy.

— Jakże się cieszę! Przymaj-

mnie nie będę się czuła tak samotna. — Nie było do kogo ust otworzyć w tej dziurze. Pustki, zupełna pustka, jestem tu od wczoraj i czuję się zupełnie osierocona. Chodźcie, chodźcie, jeszcze zdążymy pogawędzić, zanim podadzą.

— Rzeczywiście tak mało jest letników? — spytałem.

— Ach, nikogo, poprostu nikogo! Osiemnaście osób, z tych pięć wyjeżdża jutro, pojutrze zato przyjadą trzy czy cztery nowe. Jeszcze dobrze niewiadomo: właścicielka nie dostała definitywnej odpowiedzi. Ale, ale, wiecie przecież, że ona jest wnuczką księcia Z.?

— ?... — Tak. Bardzo romantyczna historia. Matka jej zakochała się do szaleństwa w jakimś podejrzanym bułku, papa, oczywiście, protestował — więc ucieczka, potajemny ślub, wydziedziczenie — no — i w rezultacie córeczka musi prowadzić pensjonat. Nieźle jej się powodzi, ale jakież zdeklasowanie! Całe szczęście, że nie mają dzieci, bo mąż już dawno zdążył zwać gdzieś do Brazylii, czy do Stanów Zjednoczonych wraz z całą — skromną zresztą — kolekcją rodzinnych jej klejnotów, jeszcze po prababce...

— Ach... — Tylko, proszę, nie mówcie o tem nikomu. Nie chcę biedaczce szkodzić. Ona się z tem kryje.

— Więc skąd... — Ale jest przecież służba, przed służbą trudno uchować tajemnicę. Ci ludzie z plebsu zawsze są niedyskretni i niesubtelni! I wogóle, że-

byście wiedzieli, jakie tu jest towarzystwo! Naprawdę, błogosławie chwile, kiedy was ujrzałam!

Spojrzałszy z żoną na siebie nawzajem — i to spojrzenie... Cóż, trudno. Do jutra koniecznie trzeba będzie zostać...

W tej chwili przeszedł przez werandę starszy łysawy jegomość.

— To pan W. Mówi, że jest głonym buchalterem w B. G. K., ale ja jestem pewna, że to blaga. I ma pięć córek na wydaniu, proszę bardzo! Że też ludzie nie liczą się nigdy z tem, jakie są ich możliwości! Cóż za los przygotowuje on tym swoim dziewczętom — tembardziej, że są wszystkie brzydkie, jak noc: o, patrząc, właśnie jedna z nich ta z kofskimi zębami, w różowej sukni, przechadza się po ogrodzie.

I pani R. wskazała nam pogardliwym gestem przemilcz młodszą panią i roześmianą, figlarną twarzyczką.

— O, a ta, co z nią idzie, w tym niebieskim worku.

...sukienka była prześliczna, a figurka, jak z żurnalu... — ...w tym niebieskim worku (co za pomysł kłaść taką sukienkę, przy takich czerwonych włosach!) to panna B. Prywatna sekretarka dyrektora jakiejś fabryki konserw. Przyjechała tu wypoczywać po wypadku samochodowym.

I pani R. pochylała się ku nam z miną tajemniczą:

Jechała z szefem za miasto, na miły spacer. W sobotę wieczór! Zdawało mi się zawsze, że w sobotę wieczorem nawet prywatne sekretarki nie urzędują! Zwłaszcza, kiedy są zaręczone i lada dzień mają wyjść za mąż!

— Chociaż też wybrała sobie narzeczonego... O, właśnie podchodzi-

ku niej — widać? Brzydki nawet nie jest i kocha się w niej do szaleństwa (ma w kim! — mężczyźni są rzeczywiście głupi całkiem beznadziejnie!). Ale cóż za stanowisko? Urzędniczek za 300 złotych na miesiąc i bez żadnej nadziei na awans. Ciekawe z czego będzie utrzymywał tę żonę, która, jakby nie było, widocznie lubi się bawić... Powiedziała mi to jasno, bo bardzo mu jestem życzliwa. Wytłomaczyłam, że powinni poczekać, aż się dorobi. Ale czyż kto uwierzy kiedy romansuemu słowu?

— Zdaje się, że już podali zupełną rozpaczkę w zaryzykowała moja żona.

— Ach, skądże! zawsze się tu spóźniają z obiadem, poprostu rozpaczkliwie... A wy, biedactwa pewno głodni po podróży? Poczekać jeszcze, poczekać...

— O, i ten musi być głodny, bo tak prędko koło nas przeszedł, ani się nie obejrzałszy, ten „wielki” profesor M. — niby europejska sława, a niegrzeczny i nawet, można powiedzieć, ordynarny: kilka razy próbowałam z nim mówić, zadałam mu jedno — drugie pytanie, najuprzedniej, w najlepszej wierze — myślicie, że odpowiadał? Taki gbur! — popatrzył na mnie bowiem i uśmiech nie ma czasu! Musi być zresztą zupełny maniak, bo już tu, chociażzaledwie przed dwoma tygodniami przyjechał, był dwa razy na parodniowej wyjeździe, zato w kawiarni jeszcze go nie widziano... Podobno ma nieznośną żonę i od niej właśnie tu uciekł, szczerze mi go było żal i chciałam mu to okazać, ale teraz myślę, że to pewno raczej ona uciekła od niego i wcaleby to nie było dziwne. W każdym razie już się do niego więcej nie odezwę!

— Zupełnie słusznie — rzekłem, znowu czyniąc wymowny ruch w stronę sali jadalnej.

— Doprawdy, tacy wygłodzeni? O, to wam się tu nie będzie dobrze powodziło! Ale zaraz się dowiem — nie, już nie trzeba, skoro nadchodzi panna S. To najmilsza z kobiet i bardzo uprzejma, tylko tak lakoma, że jeszcze doprawdy nie podobnego nie widziałam! Mogłaby się pokazywać w cyrku... Okazuje się, że to wcale nieprawda co mówią, że cierpienia młodsze powodują brak apetytu, bo ona właśnie, biedaczka kocha się już od dzieciństwa lat nieszczęśliwie w jakimś durwiu, który ani nawet nie chce o niej słyszeć. Może zresztą ma rację — boi się, nieboraczek, że zrujnowałaby go ze szczętem... Więc, jeżeli ona przyjeżdża, to znaczy, że już rzeczywiście podadzą wnet do stołu!

Ach... Ten gong! Żadna muzyka nigdy nam nie wydała się piękniejszą... I obiad był doskonały, tembardziej, że pani R. utonęła natychmiast w rozmowie z jakąś równocześnie z nami przybyłą parą.

Pogoda śliczna, miejscowość śliczna, pensjonat śliczny... Ale natychmiast po obiedzie przysiadł się do nas znowu ten babsztyl, ten wampir, ta hjena, opowiadając wszystko, czego się zdołała dowiedzieć w międzyczasie. Ledwie zdołaliśmy się jej wyrwać, aby nianow spakować nasze rzeczy...

I uciekliśmy jeszcze tego wieczora, chytkiem i milczkiem, kuchennymi drzwiami, zamkniętym powozem prosto na stację — i o pięćset kilometrów od pani R. nad morze. Jeżeli tutaj zjawi się przypadkiem — utopię ją! przysięgam, że ją utopię!... Stan. Jankowska.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Świadczenia przemysłowe

Podatek przemysłowy pobierany jest w formie świadectwa przemysłowego i podatku od obrotu. Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe opłacają ten podatek w obu postaciach, natomiast pewne wymienione w ustawie zajęcia przemysłowe opłacają podatek tylko w formie świadectwa przemysłowego, samodzielnego wolno zawody zaś jedynie — w formie podatku od obrotu, bez świadectwa przemysłowego.

Wobec wysuwanych od dłuższego czasu z wielu stron coraz nowych projektów reformy świadectw przemysłowych warto poddać krótkiej ocenie wartość rzeczową tej instytucji.

Obowiązująca w Polsce ustawa o podatku przemysłowym jest recepcją rosyjskiej ustawy, odpowiednio zmodyfikowanej i przystosowanej do naszych warunków państwowych i ustroju władz skarbowych. Ustawa z 1923, 1925 i 1932 r., które uściłi obowiązuje teksty ustawy o podatku przemysłowym (chodzi nam o przepisy prawa materialnego, gdyż przepisy formalne zostały uchylone przez ostatnio wydaną Ordynację Podatkową), w nieznanym stopniu odbiegają od przepisów rosyjskiej ustawy z 1898 r., z jej późniejszymi nowelami z 1921 i 1915 r., a w szczególności utrzymały bez zmian instytucję świadectw przemysłowych, dostosowanych pod względem ceny do miejscowości, w której się znajduje przedsiębiorstwo i do rozmiarów przedsiębiorstwa, określonych na podstawie znamion zewnętrznych. Zewnętrzne znamiona, względnie cechy, decydujące o kategorii przedsiębiorstwa, różnie dla każdego poszczególnego rodzaju przedsiębiorstwa, wymienione są w taryfie, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy. Sama instytucja świadectw przemysłowych, mocno przestarzała, nie pozostająca w żadnym logicznym związku z rentownością przedsiębiorstwa, a nawet jego obrotami, staje się ciężarem tem dotkliwszym, że konstrukcja taryfy jest bardzo wadliwa, kazuistyczna, niewyczerpująca, a co najważniejsze — nie odpowiadająca naszemu życiu gospodarczemu, a nawet hamująca jego rozwój.

Problemy podatkowe są przedmiotem licznych konferencji i zjazdów gospodarczych, debat w sejmie i senacie, żadne jednak zagadnienie natury fiskalnej nie wywołało do dnia dzisiejszego tyle gorących sprzeciwów, narzekań, utyskiwań, a w związku z tem — projektów nowelizacyjnych, wyłonionych przez sfery gospodarcze, co kwestja świadectw przemysłowych. Odpowiedzą na to są corocznie wydawane przez Ministerstwo Skarbu okólniki, drobniogowo określające warunki udzielania ulg, zależnie od wysokości obrotu, osiągniętego w latach ubiegłych, od zagrożenia egzystencji przedsiębiorstwa, od sprzedaży towarów krajowego czy zagranicznego pochodzenia, ilości zatrudnionego personelu i t. d. Ten stan rzeczy wskazuje dostatecznie na potrzebę, a nawet konieczność reformy poruszonej przez nas zagadnienia, i to reformy zasadniczej.

W ustępie poprzednim wspomnieliśmy, że instytucja świadectw przemysłowych działa hamująco na rozwój naszego życia gospodarczego. Na konkretnych przykładach wykazemy w jakim stopniu ten rodzaj świadczeń podatkowych utrudnia swobodę wykonywania handlu i przemysłu.

Dla przedsiębiorstw przemysłowych taryfa, stanowiąca załącznik do art. 23 ustawy, opiera kwalifikację przedsiębiorstw na ilości zatrudnionych robotników, przy czym

niezależnie od ilości robotników zatrudnionych zależne są od rodzaju produkcji oraz od stosowania lub niestosowania silników mechanicznych. Rzecz jasną powszechnie znaną jest w każdym przedsiębiorstwie przemysłowym, że ilość robotników uzależniona jest od wysokości zamówień. Zdarza się więc często, że naturalna roczna wysokość zamówień nie pozwala fabrykantowi na zatrudnienie tej ilości robotników, którą deklarował przy wykupywaniu świadectwa przemysłowego i często jedynie dla wykonania bądź sporadycznego, bądź sezonowego zamówienia angażuje na krótki okres czasu robotników, przekraczając granicę, określoną przez taryfę. Zdawaloby się, że, jeśli nawet taryfa przyjmuje za podstawę oceny kategorii świadectw przemysłowych ilość robotników, to decydującą winna albo przeciętna ilość robotników, zatrudnionych w ciągu całego roku, albo ilość robotników „stałe” zatrudnionych. Tymczasem nasza taryfa, jak to wyjaśnił N.T.A. (wyrok 27.IV.1931 r. L. Ref. 4997/29) i Sąd Najwyższy (10.I.1933 r. IV.K.1028/32), nie operuje pojęciem przeciętnej liczby, lecz ilości robotników, zajętych w przedsiębiorstwie, uważa za ostateczną granicę, na której kończy się kategoria niższa, najmniejsza zaś przekroczenie tej granicy w ciągu roku pociąga za sobą obowiązek wykupienia świadectwa wyższej kategorii i odpowiedniej dopłaty. O ilości robotników rozstrzyga więc nie przeciętna liczba robotników w ciągu roku, lecz ich największa liczba kiedykolwiek zajęta, a wszelka zmiana w przedsiębiorstwie (trwająca bodaj jeden dzień), uzasadnia-

jąca zaliczenie przedsiębiorstwa do wyższej kategorii, powoduje obowiązek dopłaty do ceny pierwotnego świadectwa przemysłowego, dopłaty w stosunku rocznym lub półrocznym, w zależności od tego, czy zmiana zaszła w pierwszym czy drugim półroczu. Jeśli zysk od przyjętego zamówienia jest mniejszy od omawianej dopłaty, pozostają fabrykantowi dwa wyjścia: jedno legalne: odmówić wykonania zamówienia, drugie nielegalne: zataić liczbę robotników, co naraża go na poważną sankcję.

Świadczenia przemysłowe narażają często fabrykantów na konflikty ze związkami robotniczymi. Związki robotnicze, celem zatrudnienia większej ilości swych członków, wysuwają postulaty wprowadzenia dwóch zmian, przy jednoczesnym zmniejszeniu godzin pracy. Jasnem jest, że przez to, rozmiar przedsiębiorstwa się nie powiększa i niema żadnej podstawy do zakwalifikowania przedsiębiorstwa do wyższej kategorii. Tymczasem Sąd Najwyższy interpretując gramatycznie brzmienie naszej taryfy, orzekł, że twierdzenie, iż za podstawę do klasyfikacji przedsiębiorstw przyjmujemy się ilość robotników jednej zmiany, jest zgola dowolne i nie znajduje uzasadnienia w ustawie (wyrok S. S. 10.IV.1929 r. K. II 199/29).

Przedsiębiorstwa przemysłowe, jak widzimy z dwóch tylko dla przykładu wymienionych, a tak często zdarzających się przypadków, ograniczone są w swej działalności skostniała, przestarzała taryfa, naruszająca nie tylko interesy gospodarcze społeczeństwa, ale również i społeczne.

Józef Marcell Rosenberg.

Likwidacja nieściągalnych zaległości podatkowych

Izby Skarbowe oraz wszystkie Urzędy Skarbowe otrzymały okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dn. 7 bież. mies. polecenie umorzenia wszystkich figurujących w księgach bieżących zaległości bez względu na ich wysokość: a) w podatkach wojewódzkim od wyszynku i od wzbogacenia się oraz w nadzwyczajnej daninie państwowej z r. 1921 — łącznie z wszelkimi dodatkami, b) w grzywnach i karach pieniężnych w zakresie podatków: gruntowym, od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych, przemysłowym w obu jego formach, dochodowym z obu jego działów, specjalnym od tantjem, kapitałów i rent oraz majątkowym, nałożonych orzeczeniami, wydanymi do dnia 31 marca 1933 r., wyjąwszy grzywny i kary pieniężne, nałożone na podstawie art. 96 ustawy o podat-

ku dochodowym oraz art. 105 ustawy o podatku przemysłowym.

Zarządzenie to ma na celu uporządkowanie ksiąg bieżących przez usunięcie z nich należności obecnie nieściągalnych z następujących powodów:

1) faktycznej likwidacji przedsiębiorstwa, zwinienia warsztatu pracy lub też utraty przez płatnika źródła dochodu, jeżeli zarazem płatnik ten nie posiada innego majątku lub dochodu, na który można skierować egzekucję;

2) śmierci płatnika lub emigracji, jeżeli płatnik nie pozostawił majątku i jeżeli okoliczności te znane są władzy skarbowej dokładnie;

3) zmiany stałego miejsca zamieszkania przez płatnika i niemożności ustalenia jego obecnego miejsca zamieszkania.

Międzynarodowy Kongres Odlewniczy w Brukseli

Inżynier metalurg p. Kazimierz Gierdziejewski, profesor wydziału odlewnictwa na Politechnice Warszawskiej otrzymał pełnomocnictwo od Rektoratu oficjalnego reprezentowania Politechniki Warszawskiej w Międzynarodowym Kongresie Odlewniczym w Brukseli.

Zarząd Grupy Odlewni przy Polskim Związku Przemysłowców Metalowych przypomina tym wszystkim, którzy zgłosili swój udział w Międzynarodowym Kongresie Odlewniczym w Brukseli, że Kongres trwać będzie od 20 do 29 września r. b.

Oficjalna Delegacja Odlewnictwa Polskiego składać się będzie z kilkunastu osób, pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Grupy Odlewni, p. dyrektora Kazimierza Gierdziejewskiego.

Tegoroczny Kongres ma dla Odlewnictwa Polskiego specjalne znaczenie, gdyż przewodniczyć na Kongresie będzie p. dyr. K. Gierdziejewski, jako prezes w tegorocznej ka-

denacji Międzynarodowego Komitetu Stowarzyszeń Technicznych Odlewniczych, a p. inż. J. Obremski wygłosi na Kongresie referat p. t.: „Studjum nad ścisłością odlewów żelaznych”.

Biuro Zarządu Grupy Odlewni komunikowało w swoim czasie biorącym udział w Kongresie z ramienia odlewnictwa polskiego bliższe szczegóły wyjazdu do Brukseli oraz szczegółowy program Kongresu.

DOMY, WILLE, PAŁACYKI, PLACE.

Centrum — śródmieście Warszawy — Mokotów — Kolonia Staszica — Żolibórz — Saska Kępa — Grochów — Czerniaków. Kilkadziesiąt nowoczesnych, pierwszorzędnych okazji. Ceny: 40.000, 50.000, 75.000, 100.000, 150.000, 200.000, 300.000, 400.000, 500.000 i wyżej. Wszystkie obiekty zadeklarowane nam do sprzedaży, bezpośrednio przez właścicieli, osobicie przez nas sprawdzone, ściśle skalkulowane na 10 — 18%. Większość domów posiada długoterminowe, niskoprocentowane pożyczki. Poleca w wielkim wyborze wszelkiego rodzaju nieruchomości w Warszawie i okolicach.

Największe źródło kupna i sprzedaży nieruchomości: Dom Komisowo-Handlowy „BLOK” Al. Jerozolimska 17. Telefon 8-75-71. 851

Na rynkach światowych pszenica drożeje

(ab) Pszenica na rynkach zagranicznych nagle się podniosła w cenie. W Chicago cena doszła prawie do 92 centów za buszel (60 lba.), w Winnipeg przekroczyła 88 centów.

Przyczyną tej zmiany jest postawienie rządu kanadyjskiego, ustalające cenę pszenicy z nowych zbiorów na 87 i pół centa za buszel, przyczem cena ta ma być utrzymana, jako minimum, w ciągu całego roku. Ponieważ zapasy w Kanadzie są bardzo znaczne (200 milj. buszli), liczone, że cena nie przekroczy 80 centów. Zwyżka więc jest prawdziwie niespodzianką. Niektórzy sądzą, że postanowienie rządu kanadyjskiego jest sztuczką obecnego premiera Benneta

przed wyborami; chce on przyciągnąć na swoją stronę farmerów, podnosząc im cenę pszenicy.

Ogólna sytuacja rynku światowego przedstawia się w sposób następujący. Zbiory w Europie były wyższe, niż w roku zeszłym. Produkcja światowa (bez Rosji i Chin) wykazuje przewyżkę 60 milj. buszli w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zbiory w Stanach Zjedn. i Argentynie szacowane są niższe, niż w 1934 r. Nadwyżka eksportowa Argentyny nie przekroczy 4 milj. kw. Wywóz rosyjski, który dotychczas naciskał na ceny, zmniejszył się znacznie w ostatnich tygodniach; od początku sezonu Sowieci wywieźli 1,2 milj. kw. pszenicy.

Pogłoski o pożyczkach zagranicznych dla Niemiec

(ab) Raz po raz rozchodzą się pogłoski o pożyczkach, które Niemcy mają otrzymać zagranicą. Niedawno gazeta londyńska „Daily Chronicle” podała wiadomość o pożyczce w wysokości 50 milj. £, którą Niemcy mają zaciągnąć w bankach angielskich. Wiadomość ta również szybko znikła, jak się pokazało.

Obecnie rozszala się znnowu pogłoska o pożyczce amerykańskiej. Prawdą jest, że amerykański rzeczoznawca finansowy i współpracownik Roosevelta, senator Louis, bawi obecnie w Berlinie i odbywa konferencje z dr. Schachtem. Fakt ten zrodził mnóstwo plotek. Mówią, że Niemcy chcą częściowo wznowić w tym roku spłatę procentów do

pożyczek Younga i Dawesa; wysuwają jednak podobno, jako warunek, uzyskanie pożyczki. Inni znów mówią, że Niemcy chcą te odsetki spłacać dodatkowym eksportem wyrobów gotowych. Inni, wreszcie, przypuszczają, że chodzi tu o układ handlowy. Niemcy jakoby proponują pokrywać import surowców amerykańskich wywozem swych wyrobów.

Jakkolwiek bądź, jest rzeczą mało prawdopodobną, aby Stany Zjedn. zgodziły się na udzielenie nowej pożyczki, gdy przecież stare należności są „zamrożone”. Poza to, wzmożony prąd antysemicki w Niemczech jest źle widziany na Wallstreet, gdzie żywił żydowski jest dość silny.

Ile Anglikom daje zysku kapitał ulokowany zagranicą

(ab) Kapitał angielski, ulokowany zagranicą, przynosił dawniej bardzo duże dochody, stanowiąc nader ważną pozycję w bilansie płatniczym Brytanji. W latach 1926-27 wynosiły one około 300 milj. £, rocznie, czyli prawie 8 miliardów złotych polskich.

Przesilenie światowe silnie te dochody zmniejszyło. Urzędowe obliczenia podają je na rok 1934 w sumie 175 milj. £. Ostatnie obliczenia ekonomisty Roberta Kindersleya ustalają je na 158 milj. £.

Kapitał angielski, ulokowany w przedsiębiorstwach i papierach obcych jest olbrzymi. Wynosi on 3.370 milj. £. Z tej sumy przypada: na pożyczki zagraniczne 1.450 milj. £, zaś na różne przedsiębiorstwa 1.920 milj. £. Jedne z tych przedsiębiorstw mają zarządy w Anglii, inne — zagranicą. Przedsiębiorstwa, ma-

jące siedziby w Anglii, dotyczą przeważnie produkcji surowców. Tak, w malajskich plantacjach kauczuku i kopalniach cyny Anglii inwestowali 100 milj. £, w plantacjach herbaty w Indjach i na Cejlonie — 40 milj.

Dochód ze wszystkich tych inwestycji, oznaczony przez Kindersleya na 1934 r., w sumie 158 milj. £, stopniowo wzrasta. Wyplacalność państw, zwłaszcza dominów, znacznie się poprawiła, ceny surowców, wskutek przeprowadzonego ograniczenia produkcji, podniosły się. Wspomniany ekonomista angielski sądzi jednak, że istotna poprawa nastąpi dopiero wtedy, gdy znnowo rozwinię się handel międzynarodowy. Do tego wszakże niezbędna jest stabilizacja walut i zniesienie ograniczeń importowych w skali światowej.

Referaty polskie na Kongres Prasy Technicznej i Zawodowej

W dniach 16—18 odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Prasy Technicznej i Zawodowej, na który zgłosiło przyjazd zgórą 70 uczestników z zagranicy oraz 40 z kraju.

Uroczyste otwarcie obrad Kongresu nastąpi w sali rady miejskiej w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Dalsze obrady będą się toczyły w wielkiej auli politechniki, a po zakończeniu obrad przewidziane są wycieczki uczestników do Krakowa i Katowic, gdzie powołano już komitety lokalne przyjęcia pod przewodnictwem wojewody.

Na Kongres zgłoszono liczne referaty, m. in. trzy polskie, a więc inż.

Radwana o bibliografii artykułów technicznych w wydawnictwach periodycznych, p. Machalskiego, radcy Ministerstwa Poczt i Telegrafów na temat ulg dla prasy periodycznej w obrocie międzynarodowym oraz dr. Wojciechowskiego, bibliotekarza politechniki w sprawie wprowadzenia w życie postanowień co do utworzenia bibliotek federacyjnych w różnych wielkich miastach Europy, między innymi zaś w Warszawie i Lwowie, dokąd wszystkie państwa świata kierowałyby bezpłatnie egzemplarze różnych wydawnictw technicznych i zawodowych.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie obrót dewizami był nieco zwiększony, przy tendencji niejednoletniej. Notowano: Amsterdam 358 (-40), Berlin 213,30, Bruksela 89,70 (+50), Kopenhaga 117,35 (+15), Londyn 26,25 (+2), Madryt 72,57 (-1), Medjolan 43,39, Nowy Jork 5,31,25 przekaz telegraficzny na Nowy Jork 5,31,38, Paryż 35,00,50, Praga 21,93 (-1), Stockholm 135,50 (+15), Zurych 172,78 (+3). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 159,75, szyling austriacki 99,75 korona czechosłowacka 20,90, frank francuski 34,98, frank szwajcarski 172,75, gulden gdański 98, funt st. 26,28, palestyński 26,25, dolar gotówkowy 5,31,25,

złoty 9,03,50, rubel złoty 473,75, srebrny 1,81, bilon 0,85. Bank Polski płać za banknoty dol. 5,27.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym usposobienie było nieco mocniejsze. Notowano: Bank Polski 92,50 — 92,75 (+25), Węgiel 11,50 — 11,75 (+25), Ostrowieckie 14, Starachowice 32.

PAPIERY PROCENTOWE.

W dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych tendencja była naogół utrzymana. Notowano: 4% premjowa dol. 51,50 — 51,15, 4% inwest. zw. 110 (-25), 5% konwers. 68,50, 6% dol. 82 (-25), 7% stabil. 63 — 63,50 (-25), 4 1/2% l. z. ziemskie 45,75 — 45,50 — 45,63 (-37), 5% l. z. Warszawy z roku 1933 56 — 56,50 — 56,25. Transakcje dokonane a nietotowane: 7% śląska 72,13, 7% warszawska dol. 70, 7% ziemskie dol. 44,50, 5% państwowa renta ziemiska 64, za 8% dillonowską chcia-no płać 90,75.

POZAGIĘDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolar papier. 5,31.
Funt (banknoty) 26,26.
Marki (banknoty) 159,50.
Dolary złote 9,03 1/2.
Ruble złote 4,72 1/4.
Papiery proc. bez zmiany.
Stabilizacyjna 63,25.
5(6)% listy Warszawy. 56,25.

Tabela Loterii

z dnia 14 września

I i II ciągnięcie

0.000 na nr.: 59274.
5.000 na n-ry: 2143 20368 32425
55728 80604.

2.000 na n-ry: 22522 37793 39314
44032 49560 53742 85287 89376
92797 123037 138654 138926 142536
149825 162877 169235 175549.

1.000 na n-ry: 3403 17368 23247
24634 25470 27584 29312 35374
57510 58991 66122 66294 67199
66661 69161 73022 75245 75237
80608 85355 91638 93780 96038
103090 107985 108669 112404 112219
112883 113682 126029 128215 144556
150454 151939 156268 166407 167845
173653 177655.

Po 200 złotych:

206 10 308 79 438 67 785 882 931 1046
608 665 925 2143 53 82 269 434 528
604 867 963 3032 35 258 807 51 959 94
4018 25 227 76 327 45 408 707 808 5072
109 51 432 673 6323 77 543 904 975 7037
101 64 266 301 28 441 528 601 33 69
812 85 8167 211 340 694 880 931 87 9001
4 114 273 526 683 713 21 31 834 87 941
10000 23 163 310 544 602 720 11269
678 852 915 12050 82 161 254 74 331 95
469 86 622 710 21 13045 94 265 96 327
576 602 60 14023 80 165 82 305 408 20
91 949 15183 99 237 40 614 771 946 98
16039 48 139 228 446 932 52 17109 90
412 77 630 702 809 937 18267 612 16 61
88 805 7 19075 224 438 615 36 50 66 95
20095 159 540 909 21213 24 451 59
599 631 46 787 22124 230 44 75 333 98
472 525 89 621 65 986 23161 245 72 84
88 98 318 805 24041 125 277 441 534 81
654 759 25008 10 107 334 402 83 89 97 505
28 664 69 756 26111 202 319 41 517 770
871 935 43 79 27008 24 125 281 99 447
69 664 28089 109 226 55 362 435 83 500
631 722 79 88 972 78 29015 96 367 82 526
33 709 84 587 987

30329 583 31231 89 651 768 933 47
32193 95 288 97 302 27 45 485 525 66 69
33039 108 84 207 22 80 348 498 503 73
610 782 856 34042 99 133 234 452 755
988 35063 175 254 325 440 727 934 59
36136 67 97 221 453 563 814 39 954 64
37064 107 248 93 432 65 623 98 803 64
78 967 76
38239 52 378 577 648 99 757 84 971
574 39 684 92 97 820
170493 501 713 814 171212 358 620 35
900 172033 75 98 271 310 474 755 72
173088 140 258 325 66 423 21 640 725
41 824 40 174456 514 85 864 175079 72
345 476 773 176102 403 6 565 686 87 745
890 177358 68 449 518 725 999 178150
344 179275 554 635 766
180036 289 366 75 732 982 181070 203
180036 289 366 75 732 982 171070 257
987 182450 67 957 183258 458 184313
88 39001 360 97 531 51 90 677 789 951
40023 206 361 424 27 538 635 44 755
850 85 919 41028 30 110 28 53 382 92
93 537 88 607 53 726 51 55 90 811 930
42094 152 329 487 551 74 84 710 80 977
43032 35 129 209 11 343 522 54 83 937
57 44273 304 50 58 67 481 533 97 629
790 924 73 78 45101 368 596 791 820
29 4 104 373 471 528 812 62 911 47206
21 85 389 412 837 86 924 48021 22 42
149 208 303 412 46 55 500 15 69 648
69 718 814 45 85 49021 39 53 57 90
143 53 209 462 543 777 96 802 55 81
98 906
50059 153 206 429 923 51095 173 215
67 345 46 74 444 553 97 668 727 40 849
78 910 42 52061 581 948 53002 16 62
137 519 56 696 748 801 939 54167 213
77 91 442 510 30 49 765 825 55 99 55017
69 76 310 67 421 659 811 966 56000 65
172 77 90 216 96 371 454 538 67 69 648
761 88 873 922 57003 29 91 107 273
456 85 510 45 99 623 37 710 860 58008
63 132 226 94 308 22 60 88 435 548 93
705 37 869 904 59005 34 85 189 324 480
96 771 707 69 74 816 86 914 42
60212 37 53 559 66 67 631 39 61036
244 308 25 413 507 898 996 62027 129
203 59 303 79 509 99 654 700 7 30 74
804 36 53 914 52 53 92 63037 184 275
311 17 462 90 517 737 73 878 64167 206
335 564 623 33 864 99 906 65098 99
103 262 332 561 827 984 66213 63 302
85 539 75 603 44 734 807 49 978 67189
249 54 77 82 340 99 437 698 777 829
68025 69 89 129 37 234 339 537 701 6
28 81 94 69220 57 400 39 54 652 701 817
940
70009 23 228 89 338 419 70 674 81 726
51 856 910 78 71184 215 316 414 69
506 14 43 701 14 30 993 72005 227 359
98 469 91 551 60 79 639 776 968 73105
34 209 355 85 479 527 55 63 612 23 30
708 811 905 74006 23 140 65 70 386
402 41 566 676 834 906 75021 137 99
7109 322 446 60 643 725 83 93 99 978 88
76019 141 248 356 541 639 95 894 955
77016 156 290 69 357 577 88 659 90
707 844 998 78014 164 252 63 346 71
580 83 797 863 82 906 79122 370 401
6 22 24 620 757 77 823 926
80034 118 327 527 29 82 775 879
81000 330 93 497 517 74 780 89 82 839
68 77 929 82110 74 215 38 74 305 32
573 7 608 45 56 9 83 779 816 916 83104
9 228 305 500 32 750 61 802 3 84034
211 13 34 869 400 61 516 34 812 83027
70 101 21 67 79 446 520 40 644 62 988

86027 31 290 302 50 92 405 76 603 50
782 814 87175 89 205 39 52 345 66 455
64 81 639 95 737 48 88077 138 246 394
475 530 76 783 89070 280 420 521 93
607 26 45 89 873 932 97
90125 258 99 321 24 56 59 71 490 531
73 631 784 864 957 91039 53 197 204
89 302 58 409 710 857 984 92038 98 289
334 410 64 85 562 766 93011 221 327 90
429 635 45 97 738 846 931 73 94054 55
100 261 580 832 993 95475 595 638 59
761 96400 20 86 558 68 85 728 97154 65
202 37 316 50 491 611 59 851 918 52
98157 223 70 332 79 410 561 620 56 71
734 50 926 35 69 99205 476 607 790 893
943
100072 136 436 603 79 81 86 89 764
99 101039 91 162 214 19 66 407 684 727
966 102124 278 82 335 39 93 490 503 43
600 78 806 56 103081 168 72 203 333
533 53 631 951 104178 553 67 852 105134
37 90 349 459 510 79 710 856 66 98
106228 348 92 711 77 92 107052 79 92
149 50 245 315 28 525 72 95 636 797 812
108032 53 62 197 320 437 547 79 91 657
856 963 83 109071 182 296 307 16 405
35 73 684 786 883
110075 138 53 66 369 464 638 718 802
89 903 15 46 11046 146 272 473 522 31
641 97 709 25 807 52 900 112053 89 389
553 88 878 974 113059 132 87 256 377
519 628 86 737 79 817
114435 745 817 947 58 73 115106 219
350 624 31 874 904 116031 53 135 50 21
301 39 652 86 754 846 973 89 117148
249 81 541 623 36 50 97 710 118191 217
85 371 484 517 47 618 716 802 25 916
119129 446 503 54 694 747 922
120006 474 508 56 71 969 121215 89
388 465 674 700 859 939 57 122000 80
161 255 412 95 701 99 123032 54 90 112
81 289 499 605 58 752 76 84 90 924 30
98 124133 271 327 51 612 64 814 87 971
125023 213 72 325 36 700 955 126254
72 307 82 89 500 17 61 627 92 874 81
961 78 127016 75 129 68 292 391 482 537
684 705 72 836 61 128031 125 360 63 93
552 639 886 93 129112 14 18 39 453 526
55 682 807 47 81 917
130198 206 40 660 750 859 908 15 25
64 131005 14 55 94 125 86 226 355 439
67 653 817 997 132148 61 210 32 43 311
61 85 402 10 785 88 98 840 50 926 133026
249 306 44 86 518 96 654 55 65 834 31
59 134019 36 96 139 84 531 642 806 17
58 99 904 135041 255 307 9 520 37 669
706 70 849 86 923 136145 219 91 324
416 73 579 618 746 846 50 55 93 950 71
137182 88 98 202 54 391 446 631 47 709
842 138058 191 432 504 10 77 745 79 66
817 918 139039 153 79 88 210 335 88 335
48 770 928 46
140403 662 84 719 940 81 141357 589
605 939 142028 119 71 274 91 430 571
98 620 92 96 917 25 80 143114 47 487
523 886 939 56 144043 109 229 305 23
439 44 631 703 81 824 55 935 145087 122
77 274 99 353 74 437 93 538 89 623 720
86 963 80 146172 98 249 394 436 501 66
91 608 9 751 71 806 9 35 52 147007 85
88 443 45 51 540 91 710 932 148055 164
91 236 85 87 366 69 650 715 41 67 959
149009 85 180 214 66 321 404 15 672 939
970
150006 138 44 71 366 418 65 635 717
57 824 927 34 65 151288 383 433 57 508
46 638 775 96 913
152050 99 255 153013 176 99 520 615 47
752 85 832 41 64 928 154040 164 435 87
542 617 764 92 849 155012 70 110 86 278
358 415 510 95 657 72 722 851 150500 59
100 238 66 364 98 414 70 525 57 757 905
42 76 157252 392 422 553 632 87 778
952 158099 272 546 673 818 34 63 88
159014 123 287 311 22 74 80 517 713 831
986 93
160071 80 188 294 306 418 23 550 621
710 11 15 802 908 20 29 161270 384 97
507 88 94 692 743 53 63 827 57 909
162025 59 73 186 245 61 309 515 26 62
676 794 951 65 87 163048 79 246 355 486
545 75 606 718 164022 177 454 628 714
23 58 8 79 931 165172 292 95 396
442 78 536 83 640 739 53 61 91 812 909
166150 78 79 257 331 70 974 87 857 976
98 164024 62 82 121 261 304 423 701 855
81 949 69 168259 85 321 452 73 554 828
41 75 169087 208 95 319 94 409 12 88 572
96 648 731 37 815 70 934
170933 77 171024 48 227 41 426 587 614
62 730 835 39 45 46 989 172199 211 429
710 61 82 875 173063 89 683 174000 43
180 248 79 311 46 411 89 680 788 908 955
78 175019 58 75 123 28 73 208 313 54 539
41 802 17 88 905 176008 133 64 348 513
177016 107 74 76 88 249 316 47 84 723
53 884 913 81 178075 141 210 89 95 322
522 625 742 179215 36 388 501 630 46 54
722 99 816 35 78 911 63
180335 90 480 558 747 75 907 181381
477 661 734 855 86 182023 273 76 304 48
67 442 76 96 623 33 777 80 844 975 183086
219 418 184041 105 29 278 302 445 46 57
75 505 745 818 64

100072 136 436 603 79 81 86 89 764
99 101039 91 162 214 19 66 407 684 727
966 102124 278 82 335 39 93 490 503 43
600 78 806 56 103081 168 72 203 333
533 53 631 951 104178 553 67 852 105134
37 90 349 459 510 79 710 856 66 98
106228 348 92 711 77 92 107052 79 92
149 50 245 315 28 525 72 95 636 797 812
108032 53 62 197 320 437 547 79 91 657
856 963 83 109071 182 296 307 16 405
35 73 684 786 883
110075 138 53 66 369 464 638 718 802
89 903 15 46 11046 146 272 473 522 31
641 97 709 25 807 52 900 112053 89 389
553 88 878 974 113059 132 87 256 377
519 628 86 737 79 817
114435 745 817 947 58 73 115106 219
350 624 31 874 904 116031 53 135 50 21
301 39 652 86 754 846 973 89 117148
249 81 541 623 36 50 97 710 118191 217
85 371 484 517 47 618 716 802 25 916
119129 446 503 54 694 747 922
120006 474 508 56 71 969 121215 89
388 465 674 700 859 939 57 122000 80
161 255 412 95 701 99 123032 54 90 112
81 289 499 605 58 752 76 84 90 924 30
98 124133 271 327 51 612 64 814 87 971
125023 213 72 325 36 700 955 126254
72 307 82 89 500 17 61 627 92 874 81
961 78 127016 75 129 68 292 391 482 537
684 705 72 836 61 128031 125 360 63 93
552 639 886 93 129112 14 18 39 453 526
55 682 807 47 81 917
130198 206 40 660 750 859 908 15 25
64 131005 14 55 94 125 86 226 355 439
67 653 817 997 132148 61 210 32 43 311
61 85 402 10 785 88 98 840 50 926 133026
249 306 44 86 518 96 654 55 65 834 31
59 134019 36 96 139 84 531 642 806 17
58 99 904 135041 255 307 9 520 37 669
706 70 849 86 923 136145 219 91 324
416 73 579 618 746 846 50 55 93 950 71
137182 88 98 202 54 391 446 631 47 709
842 138058 191 432 504 10 77 745 79 66
817 918 139039 153 79 88 210 335 88 335
48 770 928 46
140403 662 84 719 940 81 141357 589
605 939 142028 119 71 274 91 430 571
98 620 92 96 917 25 80 143114 47 487
523 886 939 56 144043 109 229 305 23
439 44 631 703 81 824 55 935 145087 122
77 274 99 353 74 437 93 538 89 623 720
86 963 80 146172 98 249 394 436 501 66
91 608 9 751 71 806 9 35 52 147007 85
88 443 45 51 540 91 710 932 148055 164
91 236 85 87 366 69 650 715 41 67 959
149009 85 180 214 66 321 404 15 672 939
970
150006 138 44 71 366 418 65 635 717
57 824 927 34 65 151288 383 433 57 508
46 638 775 96 913
152050 99 255 153013 176 99 520 615 47
752 85 832 41 64 928 154040 164 435 87
542 617 764 92 849 155012 70 110 86 278
358 415 510 95 657 72 722 851 150500 59
100 238 66 364 98 414 70 525 57 757 905
42 76 157252 392 422 553 632 87 778
952 158099 272 546 673 818 34 63 88
159014 123 287 311 22 74 80 517 713 831
986 93
160071 80 188 294 306 418 23 550 621
710 11 15 802 908 20 29 161270 384 97
507 88 94 692 743 53 63 827 57 909
162025 59 73 186 245 61 309 515 26 62
676 794 951 65 87 163048 79 246 355 486
545 75 606 718 164022 177 454 628 714
23 58 8 79 931 165172 292 95 396
442 78 536 83 640 739 53 61 91 812 909
166150 78 79 257 331 70 974 87 857 976
98 164024 62 82 121 261 304 423 701 855
81 949 69 168259 85 321 452 73 554 828
41 75 169087 208 95 319 94 409 12 88 572
96 648 731 37 815 70 934
170933 77 171024 48 227 41 426 587 614
62 730 835 39 45 46 989 172199 211 429
710 61 82 875 173063 89 683 174000 43
180 248 79 311 46 411 89 680 788 908 955
78 175019 58 75 123 28 73 208 313 54 539
41 802 17 88 905 176008 133 64 348 513
177016 107 74 76 88 249 316 47 84 723
53 884 913 81 178075 141 210 89 95 322
522 625 742 179215 36 388 501 630 46 54
722 99 816 35 78 911 63
180335 90 480 558 747 75 907 181381
477 661 734 855 86 182023

W wirze życia

Sobotnie szaleństwo

(s) W sobotę urzędowanie w biurach kończy się wcześniej.

Najmilszy to chyba dzień w tygodniu, przed sobą ma się perspektywę długiej niedzieli, za sobą zostawia się cały długi, przykry, dokuczliwy łańcuch sześciu dni powszednich.

W sobotę wolno człowiekowi popelniać największe szaleństwa.

W sobotę rozgrzeszy największych szaleńców nawet człowiek najskromniejszy, nawet człowiek, który sam nigdy w życiu żadnego szaleństwa nie popełnił, który sam co wieczór wraca o dziewiątej do domu, w bridg'a gra tylko w niedzielę popołudniu, wódkę pije tylko w dzień własnych imienin, na kobiety poza własną żoną nigdy nawet nie spojry.

Takiemu szaleńcowi sobotniemu wybaczyliby więc każdy tylko nie... policjant.

Pan Władysław Kazań, woźny biurowy wstąpił po skończeniu urzędowania do baru na jednego.

Taki „jeden” zmienia się w sobotę w długiego, bardzo długiego łańcucha pojedynczych kieliszków. Każdy ma być ostatni. Każdy ma zamknąć ten łańcuch.

Pan Władysław Kazań mniej jeszcze chyba miał w sobie odporności wobec pokus tego świata niż każdy przeciętny obywatel. Z przystawionego „jednego” zrobiło się morze, ocean czystej.

Kiedy pan Władysław szczęśliwy i promieniący różowym optymizmem znalazł się na ulicy, posterunkowy zaproponował mu małe spacerki do komisariatu.

Pan Władysław odparł tę propozycję z całą pogardą na jaką go było stać. Pogarda ta pogorszyła jednak tylko jego położenie, bo posterunkowy wziął go bez ceremonii pod ramię i odprowadził, jak to się brzydko mówi, przemocą do komisariatu.

Ulgi kolejowe na Wystawę Drogową w Warszawie

Rozwój nowoczesnych środków lokomocji w Polsce wymaga odpowiedniej nawierzchni drogowej. To też ulepszenie naszych głównych traktatów jest kwestją niezmiernie aktualną i pilną. Otwarta obecnie w Warszawie wystawa drogowa zawiera obfite materiały, zarówno natury technicznej, jak i gospodarczej, doskonale ilustrujące rozwiązanie tej palącej sprawy.

Liga Popierania Turystyki, przy poparciu M-stwa Komunikacji organizuje w okresie trwania wystawy drogowej, t. j. do 24 września, tanie wycieczki grupowe do Warszawy ze wszystkich krańców Polski. Grupy od 10 osób korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej w obie strony, przyczem każda jedenasta osoba otrzymuje przejazd bezpłatny.

Zaświadczenia na zniżki wydają bezpłatnie delegatury Ligi Popierania Turystyki przy dyrekcjach kolejowych, starostwa powiatowe, Izby Przemysłowo-Handlowe, oddziały Ligi Drogowej oraz placówki Polskiego Biura Podróży „Orbis” i „Wagons - Lits Cook”.

Zamknięcie basenu dla dzieci

Basen kąpielowy dla dzieci w O-grodzie Saskim Pol. tow. higienicznego zamknięty będzie w dniu dzisiejszym.

W ciągu lata (od 15 maja) wykąpano w basenie około 23.000 dzieci. Tegoroczna niepogoda w okresie letnim przeszkodziła większemu wyszkanianiu basenu. Obecnie basen zamknięty będzie na okres zimowy. Za użycie basenu dzieci płać 10 groszy, przyczem dzieci z półkolonji i z szkół powszechnych były przeważnie zwalniane od tych opłat; każde dziecko przed kąpielą i po kąpielii korzystało z gorących matrysków.

Korzystajcie z taniego gazu —

Wysokość zużycia miesięcznego gazu	Koszt dotychczasowy (do 1 września)	Koszt po obniżce (po 1 września)
	łącznie z opłatą na Fundusz pracy	
5 m ³	1.97	1.68
10 m ³	3.93	3.29
20 m ³	7.06	6.39
30 m ³	9.99	9.35
40 m ³	13.32	12.19
50 m ³	16.15	14.99

Oblicz, jak znaczne potanieńczenie ceny stanowi nowa taryfa gazowa. Każdy następny zużyty metr³ gazu kosztuje taniej, niż poprzedni.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIEŃ DZISIEJSZY

Gonitwa 1. Nagroda 1400 zł. dla 4 l. i st. Dystans 1600 mtr.
1) Bonne Aventure, 2) Eclair II, 3) E-legia, 4) Giovinezza, 5) Kartagina, 6) Lancetot, 7) Qui pourras?

Gonitwa 2. Nagroda 2000 zł. dla 3 l. i st. Dystans 2200 mtr.
1) Hogarth, 2) Lancelot, 3) Los, 4) Lotr, 5) Pirandello.

Gonitwa 3. Nagr. 1400 zł. dla 4 letn. i st. Dystans 1600 mtr. 1) Bergeist II, 2) Herod, 3) Huron, 4) Kord, 5) Nałęcz, 6) Salvator, 7) Złote Runo.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 mtr.

1) Antonio, 2) Astor, 3) Bryza, 4) Eleazar, 5) Harcecz, 6) Homer, 7) Kanton, 8) Klejnot Bychawski, 9) Lulecja, 10) Manilla, 11) Odysea, 12) Otero, 13) Rywalka, 14) Turenne.

Gonitwa 5. Nagroda 40000 zł. „St. Ledger” dla 3 letnich. Dystans 3000 mtr.

1) Aak, 2) Bałtyk, 3) Bandit, 4) Bobrujsk, 5) Heljos, 6) Impet II, 7) libretto, 8) Łokietek, 9) Napaść, 10) Rywal. Gonitwa 6. Nagroda 20000 zł. „Kruszyn” (Produce) dla 2 letnich. Dystans 1100 mtr.

1) Dzwon, 2) Elba, 3) Horyń, 4) Iris, 5) Irresistible, 6) Juras, 7) Margas, 8) Orestea, 9) Otello.

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1800 mtr.

1) Elipsa, 2) Fideljo, 3) Kabira, 4) Keen, 5) Lakma, 6) Maja III, 7) Metropol, 8) Tosca.

Gonitwa 8. Nagroda 1400 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 mtr.

1) Achmed, 2) Adria, 3) Bergeist II, 4) Elipsa, 5) Farinelli, 6) Handicap, 7) Herod, 8) Leonardo, 9) Mellon, 10) Orfeusz.

NASZE TYPY NA DZIEŃ DZISIEJSZY:

I. Pierwsze miejsce zajmie Eclair II, który jednak będzie biegł pod zerem. Miejsce drugie, a w totalizatorze pierwsze, przypuszczalnie będzie udziałem Qui pourras? Bardzo niebezpieczną może być w tym wyścigu Bonne Aventure.

II. Po wycofaniu Hogartha i Losa, który wczoraj biegał, w wyścigu weźmą udział conajwyżej trzy konie. W dosko nalej formie zdaje się być Langora.

III. Przypuszczalnie wygra gonitwę Złote Runo od Nałęcz i Bergeista II.

IV. Niebawala liczna stawka dwulatków na starcie nie będzie mogła przypuszczalnie ruszyć w dystans idealnie wyrównana. W tych warunkach łatwo o rzetelną niespodziankę. Pomimo to jednak Klejnot Bychawski, Kanton i Eleazar prawdopodobnie znajdują się na miejscach czołowych.

V. „St. Ledger” jest ostatnią klasyczną i otwartą (bez nadwagi) gonitwą w roku dla 3-letnich. Zdecyduje ona o tem bezapelacyjnie, który z trzylatków uznany zostanie za najlepszego w swej generacji, gdyż dotychczasowe próby nie dały zupełnie zadowalniającej odpowiedzi pod tym względem.

Uważając stawkę tegorocznych trzylatków za dość wyrównaną nie sądziemy jednak, że Bandit klasą swoją zdoła pobić Łokietka, znajdującego się chwilowo w doskonałej formie i Impeta II, który był przygotowywany bardzo oględnie.

VI. Na starcie o nagrodę „Kruszyn”, czyli nasz „Produce” dla dwuletich, zbierze się dość liczna stawka, gdyż jedyny dwulatek, jaki dotychczas się wyróżnił — Król — niema zapisu do tej gonitwy. Sądząc z dotychczasowych wyników, najlepsze szanse zdobycia tej po ważnego znaczenia nagrody hodowlanej posiada Iris, dotychczas przez nikogo nie zwyciężony. Dalsze miejsca należałyby się może najstuszej Horyniowi i Margasowi.

VII. W dość słabym towarzystwie może przejść dobrze Metropol, któremu najczęściej zagrażać będzie przypuszczalnie Keen, oraz Elipsa.

VIII. Zdawałoby się, że Mellon na tyle się poprawił, że może pobić Farinello i Elipsę, która na to lepsze szanse, niż w gonitwie siódmej.

Początek gonitw o godz. 2 min. 30 po południu.

Jawor.

REZULTATY DNIA WCZORAJSZEGO

Wydarzeniem najbardziej rewelacyjnym była zupełna porażka Mata w nagrodzie „Sac-a-Papier”. Niedyspozycja tego crack'a była widocznie większa, niż to przypuszczać było można z krząjących pogłosek. Załować należy, że wobec tego zarząd stajni nie zrezygnował z postania Mata na start, co w rezultacie może się odbić bardzo niekorzystnie na dalszej jego karierze wyścigowej. Zwycięstwo odniósł w tej gonitwie Bastylja w doskonałym stylu, bijąc Grand Seignur'a, który szedł cały dystans na drugim miejscu za Matem. Zwycięstwem swem Bastylja stwierdziła, że jest jedną z najlepszych klaczy w swoim roczniku.

Drugą cenniejszą nagrodę dla starszych koni na krótkim dystansie zdobył dość niespodzianie Isolano w zaciętej walce z noszącą 4 kilogramy nadwagi za rągną puchodzenie — Little Gloria. Dość silnie liczony Nord zajął za ledwie trzecie miejsce.

Pozostałe dwie cenniejsze nagrody dla starszych koni zakończyły się również zaciętymi walkami i zasłużonymi zwycięstwami koni, poprawda mniej liczonych.

Szczególnie efektywnym zwycięstwem może się poszczycić Hogarth w ostatniej gonitwie. Po przeprowadzeniu całego wyścigu zdołał on na finiszu utrzymać przewagę sży nad Lumineuse i Surma III.

Za postanie na start koni w tak idealnym porządku, jak Bastylja i Hogarth należał się zarządowi stajni pierwszego puiku ulanów Krechowickich słowa uznania.

Dzień wczorajszy był również najpiękniejszym dniem w karierze żokiejkiej Fomienki, który, dosiadając koni we wszystkich gonitwach laskich, zwyciężył pięć razy, a w tem raz w wielkiej klasycznej nagrodzie.

Wyniki poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1500 zł. Płoty. Dystans 2800 metrów:

1) Lennik (j. Dylk) S. Szwarcztajna, 2) Ircha, 3) Dres, bez miejsca Ekran i Harry. Wygrane w 3 min. 13 sek. łatwo o 2 d. dług. Tot. 16.50, fr. 9 i 14.—

Gonitwa 2. Nagroda 1600 zł. dla 3 l. i st. Dystans 2400 metrów:

1) New York (z. Fomienko) K. i S. Enderów, 2) Folie de danse, 3) Dam, bez miejsca Majowa. Wygrane w 2 min. 35 sek. silnie wysyłano o 1 i pół długości. Tot. zw. 10, fr. 6 i 7.50.

Gonitwa 3. Nagroda 1800 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Effora (z. Fomienko) K. i S. Enderów, 2) Ingusz, 3) Flamand, bez miejsca Latający Holender i Momus II. Wygrane w 1 min. 41 i pół sek. w zaciętej walce o krótką szyję. Tot. zw. 22.50, fr. 10.50 i 11.50.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Orlean (z. Fomienko), S. Szwarcztajna, 2) Astor, 3) Manilla, bez miejsca Honwed i Jagienka II. Została na starcie Rywalka. Wygrane w 1 min. 10 sek. pewnie o pół długości. Tot. zw. 9.50 franc. 7 i 23. Za Rywalkę zwrot stawek.

Gonitwa 5. Nagroda 20.000 złotych. „Sac-a-Papier” dla 4 letnich i starszych. Dystans 3200 metrów:

1) Bastylja (z. Fomienko) Gr. Ofic. I pułku ulanów, 2) Grand Seignur, 3) Mat bez miejsca Loridan. Wygrane w 3 min. 32 i pół sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 28, franc. 11 i 10.50.

Gonitwa 6. Nagroda 3000 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Isolano (z. Stasiak) M. Bersona, 2) Little Gloria, 3) Nord, bez miejsca Leda i Karasu. Wygrane w 1 min. 41 sek. w walce o krótką szyję. Tot. zw. 13, fr. 7 i 6.50.

Gonitwa 7. Nagroda 2.200 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Macedonia (z. Nowak) M. Wasowskiego, 2) Lownik, 3) Golden Flash, bez miejsca Cawer, Nereida i Nalewka. Wygrane w 1 min. 40 sek. po walce o trzy czwarte dług. Tot. zw. 13, franc. 7.50 i 8.—

Gonitwa 8. Nagroda 2000 zł. dla 4 l. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Hogarth (z. Fomienko) Gr. Ofic. I pułku ulanów, 2) Lumineuse, 3) Surma III, bez miejsca Moloch i Los. Wygrane w 2 min. 17 sek w walce o szyję. Tot. zw. 33.50, franc. 17.50 i 23.—

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesać jaknajwcześniej, załączając ewentualnie znak na odpowiedź, która się w każdym razie otrzymuje. — Adresować: Dom Wysłkowy „NIESPODZIANKA” Kraków, Krowoderska 56. 981

Każdemu przypadnie nagroda!

Wymienione nagrody: 1) Nagroda Maszyna do szycia, 2) Rower męski, 3) Kilim 150x200, 4) Patefon, 5) Aparat radiowy, 6) Aparat fotograf.

7) Nagroda Ubranie męskie, 8-15 „ Obrazy olejne, 16-20 „ Teczki skórzane, 21-25 „ Torebki damskie, 26-35 „ Zegarki męskie, 36-50 „ Kasety toaletowe.

Wobec tego, iż zdarzają się wypadki dekorowania domów flagami o barwach państwowych dla uczczenia uroczystości o charakterze lokalnym samorządnie przez właścicieli domów, jak również wypadki używania tych flag w związku z imprezami różnych towarzystw (na przykład wyścigów konnych itp.), komisarz rządu poleca pomocy podwładne starostom organy o niedopuszczalności używania flag o barwach państwowych dla uroczystości niemających charakteru państwowego.

RAMIENIE ŻÓŁCIOWE tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby.

Zapobiegajcie ich powstawaniu stosując zioła

CHOLEKINAZA. H. Niemojewskiego

Znowu dwa walczą się domy

Specjalna komisja techniczna, złożona z przedstawicieli starostwa grodzkiego północno-warszawskiego i urzędu inspekcji budowlanego po szczegółowych oględzinach orzekła, że z powodu wielkiego zniszczenia grożą zawaleniem trzy drewniane budynki frontowe przy ul. Wolskiej 73 (10 lokatorów) i perterowy dom drewniany przy ul. Młynarskiej 34, gdzie pozostał tylko jeszcze jeden lokator.

Po uprzednim opróżnieniu tych domów z lokatorów w terminie do 1 listopada, nastąpi rozbiórka tych domów.

Ul. Podwale nadal zamknięta dla ruchu kołowego

Przed tygodniem nastąpiło wstrzymanie wszelkiego ruchu kołowego na ul. Podwale na odcinku od ul. Kapitulnej do Wąskiego Dunaju na przeciąg 6 dni wobec konieczności wykonania szeregu robót wzmacniających w zagrożonych domach przy ul. Podwale 20, 22 i 28 z powodu zmurzenia fundamentów.

Ponieważ roboty te przeciągają się, starosta grodzki północno-warszawski wydał wczoraj zarządzenie przedłużające wstrzymanie ruchu kołowego na wspomnianym odcinku ul. Podwale aż do odwołania.

Dr. Z. Fajncyn Leszno 36 w niedzielę do 2-ej Weneryczne, płciowe, skóry

Dr. med. GROSGLIK CHOROBY WENERYCZNE, PŁCIOWE, Złota 44, od 9 r. — 9 w., Niedziela do 3.

TYLKO „NA JEZA”

STRZYŻE „CYRULIK WARSZAWSKI”

„Cyrulik Warszawski” zdobył rekord powodzenia. Takiego wspaniałego programu, tak ciekawej i dowcipnej satyry, jak jest ostatnie przedstawienie „Na Jeza” nie oglądaliśmy. Jarosy — ten prawdziwy król humoru Warszawy — najpierw „golił”, teraz „strzyże” wszystkich i wszystko bez pardonu. Na Kredytowej tłok, widownia trzęsie się od huraganu braw, a salwy śmiechu nie rzadko przerywają akcję.

Zespół „Cyrulika” — Kalinówna, Ziemińska, Żelichowska, Znicz, Andrzejewska, Górska, Godlewska, Korzelska, Terne, Jarosy, Minowicz, Kalinowicz, Pawłowski — nazwiska mówią same za siebie.

Satyre „Na Jeza” muszą wszyscy obejrzeć!

Głoszenia drobne

Fraterowanie wiórkowanie, cykli nowanie, mycie szyb, sprzątanie biur, mieszkań. Roboty zdunskie. Pluskowy tępie gazami. Robota fachowa. Cegielski, Browarna 8, telefon 628-92. Dzwonić godz. 14 — 16. 886

Nie można taniej

i skuteczniej zareklamować swego przedsiobierstwa, niż dać „ogłoszenie drobne” w najpoważniejszym dzienniku gospodarczym „Kurier Polski”. Al. Jerolimskie 33, tel. 9-77-08. Na żądanie wysyłamy współpracownika.

Skasowanie przystanku autobusowego linii „F”

W związku z przeniesieniem dworca kolejki Wilanowskiej do ul. Parkowej, z dniem 16 b. m. skasowany będzie czasowy przystanek autobusowy linii „F” między ul. Parkową i Podchorążych.

Przywrócenie dawnej trasy linii „D”

Wobec otwarcia ul. Żelaznej na skrzyżowaniu z ul. Sienną dla ruchu, z dniem 16 b. m. przywrócona będzie dawna trasa linii autobusowej „D” przez ul. Twardą i Sienną do pl. Kazimierza Wielkiego i z powrotem.

RAMIENIE ŻÓŁCIOWE tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegajcie ich powstawaniu stosując zioła

CHOLEKINAZA. H. Niemojewskiego

Stworzenie w Piotrkowie ośrodka kolejowego

Sprawa ta może poważnie zadecydować o przyszłości miasta i stanowić poważny krok naprzód w dziele jego odbudowy.

Uczynienie z miasta Piotrkowa siedziby centralnych warsztatów kolejowych tak parowozowych jak i wagonowych posiada wszelkie warunki do zrealizowania.

P.K.P. posiada na terenie miasta własne, rozległe, b. odpowiednie i niewykorzystane tereny i pomieszczenia, które z łatwością mogłyby być użyte do wytwórczości kolejowej na szeroką skalę.

Również i inne niezbędne warunki, jeżeli chodzi np. o problem bezpieczeństwa — mogą w Piotrkowie

znaleźć całkowite uwzględnienie.

Piotrków bowiem leży dość daleko od granic Państwa i w mniejszym stopniu, niż inne miasta np. Częstochowa, jest w tym względzie narażony na niespodzianki.

Z kroniki towarzyskiej

W niedzielę w kościele św. Jacka ks. Wojciechowski Bolesław w asyście alumnów Adama Podgórskiego i Stanisława Czubińskiego pobłogosławił związek małżeński p. Janiny Podgórskiej z p. Konradem Krużyńskim, inspektorem Pracy we Włocławku. Młodej parze życzymy Szczęść Boże.

Nie opuszczać rąk, brać się do roboty

Widzi się dzisiaj wielu młodych ludzi na wsi, którzy nie wiedzą co począć ze sobą i stają się nawet ciężarem i tak dobrze już scharowanych rodziców czy krewnych.

Gorzej, bo z miast zaczyna się ucieczka na wieś tych, którzy straciwszy pracę, przypominają sobie, że mają „swoich na wsi”. Ten stan nie jest wcale pocieszający. Dlatego obowiązkiem istniejących organizacji społecznych i gospodarczych na wsi jest zwrócić uwagę na tę nową klęskę wsi. Należy wyzyskać każdą możliwość organizowania zajęcia dla młodych ludzi. Dużą pomocą będą formy pracy spółdzielczej na wsi. Trzeba z nią się zapoznać i skierować skierować tych wszystkich do niej, którzy walczą się po wsi i stają się dużym ciężarem swoich i obcych.

i zabudowania miasta, przewiduje również rozległe tereny na administracyjnym obszarze pod zabudowania przemysłowo-fabryczne.

W tej dziedzinie dużą pomoc może okazać miastu Ministerstwo Przemysłu i Handlu, gdyby zechciało kierować do Piotrkowa przemysł prywatny.

Przyjmę administrację domu za skromny pokój.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Narodowego”.

Fatalny stan przedmieść Piotrkowa

Położone na peryferjach miasta dzielnice znajdują się w stanie oplakany. Ulice jeszcze nie zabrukowane, w sezonie niepogody przedstawiają rozpaczliwy obraz, w którym widać pełne wody wyboje, doły i prawdziwe bajory, przez które nawet próżnym wozem trudno przejechać. Chodniki na wielu ulicach są tylko zaznaczone, w formie krawężników, że kiedyś mieszkańcy tych okolic doczekają się lepszych czasów, że nie będą potrzebowali brnąć w błocie lub po okropnych kocich łbach, ażeby się dostać do prawdziwego chodnika.

Z całej plejady tak bardzo zapomnianych przez miarodajne czynniki ulic wymienić trzeba ruchliwą arterję komunikacyjną, łączącą ul. Słowackiego tuż za przejazdem kolejowym, z ulicą Piłsudskiego za tunelem. Arterję tę nazwano przed niedawnym czasem mianem poety z Czarnolasu Jana Kochanowskiego. Ta nazwa zobowiązuje. Jeżeli chce się uczcić jednego z wielkich w narodzie nazwaniem ulicy, czy placu jego imieniem, należy wprawdzie do możliwego uporządkowania danej ulicy, aby odpowiadała bodaj prymitywnym wymogom. Ulica Jana Kochanowskiego jest w stanie okropnym. A przecież tędy podążają rozliczne rzesze, które brnąć muszą w błocie i wpaść w doły i wyboje.

Czas byłby zaopiekować się tą zapomnianą dzielnicą!

Na manewrach

W ramach organizowanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy M. S. Wojsk audycyj radiowych nadana będzie w dniu 16 bm. o godz. 20 audycja żołnierska p. W. Budzyńskiego p. t. „Na manewrach” w wykonaniu artystów Wesołej Lwowskiej Fali.

Ze Zw. Strzeleckiego w Piotrkowie

Na stanowisko sekretarza Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego powołany został p. Alfred Sikorski, dotychczasowy kierownik propagandy w tej organizacji. Doskonała znajomość spraw strzeleckich przez nowego sekretarza daje gwarancję, że i na nowym posterunku p. Sikorski sprosta obowiązkowi dla dobra i rozwoju tej organizacji.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Tow. Rzemieślniczego

Odbędzie się dnia 13 października br.

Na porządku dziennym: Przemianowanie Tow. na Zw. Rzemieślników Chrześcijan.

P. Trojan przeniesiony do Łodzi

Dowiadujemy się, że kierownik Biura Ekspozytury Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Piotrkowie p. Trojan z dniem 15 b. m. przeniesiony został do centrali w Łodzi.

Znaczne kredyty dla rzemiosła i kupców w Piotrkowie

Dowiadujemy się, że przez Komunalną Kasę Oszczędności w Piotrkowie przydzielane będą w znacznych sumach kredyty dla rzemieślników i handlujących.

Utworzona została przy KKO specjalna Komisja Rozdzielcza, dla opinowania wnoszonych podań i podejmowania decyzji.

Komisję tę stanowią pp.: Prezes Józef Gadzinowski, wiceprezes p. Mikołaj Burakowski, oraz przedstawiciel ludności żydowskiej p. Samelson.

Kierowanie do Piotrkowa przemysłu

Wspominaliśmy już o tem w „Dzienniku Narodowym” że w planie swoich zamierzeń i programie prac na przyszłość, Samorząd miejski postanowił sobie jako zadanie poważne — stworzenie w mieście jak najodpowiedniejszych warunków dla rozwoju przemysłu, dając nowo-powstałym przemysłom rękojmiej, o ile możliwości, jak największej opłacalności.

Zapewniając nadal wszystkim zakładom przemysłowym wielkie udogodnienia — Samorząd w dokonywanym od szeregu lat planie regulacji

Dr. A. Leszman

(Gorzówce)

Wrażenia z podróży morskiej do Kopenhagi

I.

Przyparty niejako do muru przez p. Redaktora w prywatnej rozmowie, z którym nie szczędziłem wyrazów zachwytu nad odbytą właśnie podróżą morską do Kopenhagi — chwytam za niewprawne zresztą pióro, by skreślić wrażenia z tej nad wszelki wyraz pięknej, przeobfitej w różnaitości barwnych widoków i nawet na nasze stosunki przystępnej dla ludzi pracy wycieczki.

Już sama podróż morską, przy pięknej słonecznej pogodzie, jednostajna harmonja szumu fal, widok bezbrzeżnej pustyni morskiej — w pierwszych niemal godzinach rozpoczętej podróży — działają jak balsam kojący na nerwy, skołatane całoroczną, a jak w moim przypadku, trzyletnią nieprzerwaną pracą. Dziwna jak dla mnie — własność morza: Natychmiast niemal daje cudowne odprężenie, uspakaja, rzeźwi, krzepi niemal w oczach.

Z prawdziwą przykrością rozstaje się, roztasowany na leżaku na górnym pokładzie podróżny z morzem, wezwany dźwiękiem gongu, na posiłek na tak zwany z angielska lunch. Nie będąc specjalnym wielbicielem sztuki kulinarnej, nie mogę jednak nie oddać sprawiedliwości sztuce tej, uprawianej z wyszukaną maestrią na „Kościuszcze” a zapewne i na innych naszych statkach. Przyzwyczajony do prostej prowincjonalnej kuchni — jakże nudnej w swej codziennej monotoni — z prawdziwą satysfakcją pochłanianie przepyszne przystawki w liczbie co najmniej dziesięciu, rozstawione na ślicznie nakrytym stole. Po piątej czy szóstej z rzędu przystawce, z których każda może sama przez się starczyć za

danie, zaczynam myśleć ze strachem, że to jeszcze trzeba będzie w pocie czoła porać się z mięsem, leguminą, kawą etc. Jakoś jednak szczęśliwie przebrnąwszy przez trudy spożycia opisanego właśnie skromnego drugiego śniadania (godz. 14-ta), wgramoliwszy się ociężałe na pokład, by z kolei oddać się przerwanej kontemplacji, po chwili szumem morza ukołysany do nazwijmy to — polunchowej drzemki, — niebawem zostaję z niewysłowionego błogostanu zbudzony do rzeczywistości znanym już dźwiękiem gongu. Na ten raz idzie znów o posiłek dla zgłodniałych: jest to podwieczorek, złożony z herbatki, kawy, ciasta, którego nie powstydziłby się najwykwintniejszy mistrz sztuki cukierniczej. — Jest godzina szesnasta, śliczna pogoda, co żyje wypełnia pokłady, już to siedząc czy leżąc na leżakach, już to spacerując tam i z powrotem. Zatwardziali karciarze łatwo jednak znajdują brakującą czwartą rękę i zasiadają do bridża w specjalnych na palarnię i grę przeznaczonych roomach.

Dwie trzy godziny do obiadu (godz. 19-ta) Dwie trzy godziny do obiadu (godz. 19-ta) przechodzą jak z bicza strzelił i tu dopiero, oglądając menu, człowiek z przerażeniem już na ten raz myśli, gdzie się te wszystkie smakołyki (węgorze, łosoś, sardynki, bryndze, grzybki, mięsa, zupy, leguminy etc. etc.) podzieje. Na statku widać dzieją się cuda: Ludzie do takiego jedzenia na lądzie najmniej przyzwyczajeni, tutaj z apetytem pochłaniają nieprawdopodobne ilości tych wspaniałości. I tylko późniejszej bieganinie po Kopenhagę, doprawdy silnie męczącej, należy przypisać tę okoliczność, że nie każdy z podróżnych przywozi na ląd z dziesięć kilo przybytku na wadze.

Do późnej nocy już nieprzerwany przez gong pobyt na pokładzie, chciwe wchłanianie chłodnego morskiego powietrza, spokój, cudowny spokój. Chłód nocy, moc wrażeń minionej połowy doby (odjazd z Gdyni o godzinie 13-ej) robią w końcu swoje. Podróżni powoli i niechętnie rozchodzą się do swoich kabin, nieco ciasnych i dusznych mimo wen-

tylacji. Jeszcze krótka wizytka w ślicznie urządzonej łaźniach, poczem mocny krótki sen.

O godzinie 9-ej rano mamy przybić do portu w Kopenhadze, nikt z podróżnych nie chce tracić widoku lądowania, każdy chciałby już być gotów do wyruszenia na miasto. Więc godzina 6 ta rano — staje już wszystkich prawie podróżnych, zgromadzonych na pokładach. Na wszystkich twarzach znać radosne podniecenie, wszyscy z niezmiernym zaciękwieniem oczekują spodziewanych wrażeń: tyle się każdy nasłuchał o pięknie cudownej stolicy małego państewka radbałtyckiego, o Kopenhadze, zwanej przecież Paryżem północy! Więc nic dziwnego, że mając w perspektywie zaledwie trzy dni na zwiedzenie stolicy z przyległościami, każdy myśli o jak najwcześniejszym przygotowaniu się, by po przybiściu do portu nie tracić czasu i być gotowym do wymarszu. Każdy z gronem bliższych znajomych ma już swój gotowy plan, co wcześniej a co później zwiedzać. Większość idzie szlakiem utartym, zaopatruje się w bilety na autokary, które od początku podróży można dostać na statku. Inni wolą miasto zwiedzać piechotą, zwłaszcza tacy, którzy mają w swoim gronie bywalca, znającego miasto. Osobiście mam więcej zaufania do tubylców guid'ów, którzy znają miasto na wylot i wiedzą, gdzie i na co zwrócić uwagę podróżnego.

Na statku gwar i ruch. Ścisk w łaźniach, kolejki przed umywalkami, których jest dużo na korytarzach i w każdej kabine po jednej. O 7³⁰-ej śniadanie. Przedsmak wruszeń natury estetycznej i duchowej nie przeszkadza podróżnym w chciwym pałaszowaniu pierwszego posiłku, który w niczem nie ustępuje innym, a już wyżej opisanym. Jeszcze godzinka, a zarysy ogólne Kopenhagi, już od pewnego czasu widoczne, przyjmują kształty realniejsze, bliższe. Zbliżamy się szybko do portu, za chwilę masa podróżnych, — których liczba na naszym statku sięga pięciuset, zaczyna powoli opuszczać statek.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.